Nr. 26. We Lwowie, Piątek dnia 2. Lutego 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Kwartalnie: Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cent.
Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
Włoch, Turcji i księstw Nad. po 7 złr. 50 cent.
Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za I. kwartał:

kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

* * *

Po ukończeniu „Ostatniego Karmazyna“ zamieścimy w fejletonie bardzo zajmującą powieść W. Koszczyca p. t.:

„SZERMIERZ PRZEZNACZENIA.“

LWÓW d. 1. lutego.

(Mowa prezydenta miasta Moskwy. — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

W „białokamiennej“ stolicy carów zbuntował się „gołowa“, to znaczy burmistrz, niejaki p. Czyczeryn, były profesor uniwersytetu moskiewskiego. Na dorocznym bankiecie studentów wygłosił mowę, w której ostro ganił rząd za jego usiłowania, dążące do zniesienia automii uniwersytetów. „Zamiast — rzekł on — dociekać gdzie jest przyczyna złego, i starać się ją u źródła usunąć, rząd nasz szuka tylko ratunku w kałamarzu, wojuje atramentem i papierem. Dzień w dzień fabrykuje nowe ustawy, bo oczywiście jest to rzecz łatwiejsza, niż badanie tętna życia narodowego, dociekanie potrzeb, podsłuchiwanie aspiracyj. W kancelarjach, które nas gubią i do ruiny prowadzą, panuje formalna gorączka. Każdy czynownik uważa się za juryskonsulta, każdy nosi się z jakimś projektem reformatorskim, którego jedynym celem jest rozszerzenie jego własnej władzy. Wszyscy od dołu do góry o niczem więcej nie myślimy, jak tylko o zmianie tego co istnieje. Więc przedewszystkiem ma być zmienione wszystko to co stworzył Aleksander II., a w tej liczbie i autonomia uniwersytetów. Ma to przyczynić się do uspokojenia umysłów, jakkolwiek doświadczoną jest rzeczą, że nic tak ich nie burzy, jak właśnie znoszenie takich instytucyj, które osłaniają lud od samowoli władzy administracyjnej. U nas nie chcą tego zrozumieć, że młodzieży niepodobna prowadzić na pasku policyjnych ustaw, niepodobna jej zamknąć w łożysku przeżytych form, ale należy zezwolić na swobodny rozwój jej ducha, bo on nigdy nie sprowadzi jej na bezdroża.“

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie musiała wywołać piękna ta mowa, przejęta prawdziwie liberalnym duchem. My mamy tylko jej szkielet, który się pokątną drogą dostał za granicę, bo prasa moskiewska oczywiście nie mogła nawet ani wzmianki zrobić o tej mowie. Za Iwana Groźnego za taką mowę buntowniczą Czyczeryn przypłaciłby głową; za Mikołaja zesłanyby został na Sybir. Ale za Aleksandra III. pomimo całego wstecznictwa rządu i prowadzonych na wielką skalę represalij, nie zostanie prawdopodobnie wcale ukarany. Zanadto wybitne zajmuje on stanowisko, jako prezydent miasta, będącego pierwszą stolicą caratu, aby rząd poważył się zasosować do niego który ze swych policyjnych środków. Owszem można się nawet spodziewać, że mowa Czyczeryna wpłynie deprymująco na rząd i zniewoli go do zastanowienia się nad następstwami tego kierunku, który sobie teraz nakreślił. Zresztą, zobaczymy co rząd z Czyczerynem pocznie; narazie notujemy tylko, że Katków w swych *Moskiewskich Wied* ani słówkiem nie wspomniał o mowie burmistrza.

* * *

Znakomicie sprawili się posłowie czescy pp. Mattusz, Jahn (nowy poseł z Pragi, który się w pierwszej mowie swojej zdolnym nabytkiem parlamentarnym okazał) i Adamek z swoim wnioskiem rezolucyjnym względem tworzenia odrębnych Izb przemysłowych. Przeciwnicy centralistyczni wcale im nie dorównali. Z Polaków był zapisany do głosu p. Grocholski, gdy jednak zamknięto dyskusję, prosił jeneralnego mowcę za wnioskiem rezolucyjnym, p. Adamka, aby w jego imieniu złożył następujące oświadczenie:

„Posłowie polscy będą wprawdzie głosowali za odesłaniem wniosku do komisji, czują się jednak obowiązanymi oświadczyć, że ztąd nie należy wnosić, jakoby się na całą treść wniosku zgadzali. Będą głosowali za odesłaniem tylko dlatego, że i oni reformy przepisów co do Izb handlowo-przemysłowych, tudzież odpowiedniej reprezentacji stanu przemysłowego w ogóle pragną.“

Z powodu kwestji szkolnej pisze wiedeński korespondent *Narodnich Listów* o Kole polskiem:

„Powiedzieliśmy już, jak potrafili Polacy uzyskać dla siebie wyjątki w nowelli szkolnej. Otrzymali, czego żądali ich mężowie zaufania. Ale Koło polskie wcale się tem nie zadawalnia. Posłowie polscy obstają przy stanowisku kategorycznie autonomicznem — nie chcą głosować za żadnym ustępem, któryby ograniczał autonomię krajową, a tylko służył centralizacji. Wykonawczy komitet prawicy poniósł porażkę, w Kole padały nań wyrazy dość przykre. I w ogóle posłowie prawicy niekoniecznie są zadowoleni ze swego kollegium kardynałów. Polacy absolutnie nie chcą przyjąć w nowelli szkolnej żadnych pozytywnych przepisów co do planu naukowego, tudzież dyscyplinarnych, oświadczając, że do tego wszystkiego nic Radzie państwa, bo to należy do krajów.

„Czemuż to posłowie czescy nie zajęli takiego kategorycznego stanowiska i dali się prześcignąć Polakom! Ale stało się! Dzisiaj owszem, gdy Polacy pod przewództwem Czerkawskiego takie stanowisko zajęli, czescy posłowie będą musieli wejść i wejdą w ich ślady.

„Jak dzisiaj rzeczy stoją, zdaje się, że komisja szkolna Izby panów, która wczoraj (d. 28.) swoją pracę ukończyła, pracowała napróżno. W tym układzie Izba nie przyjmie nowelli. I jest to szczęście, a dla naszego szkolnictwa tak wielkie, że wierzyć się lękamy. Konserwatywni członkowie Izby posłów oświadczyli gotowość nieprzeciwienia się autonomicznemu stanowisku w sprawach szkolnych, i gdyby komitet wykonawczy był się w czas porozumiał z klubami, rządem i Izbą panów, byłaby uchwała Izby panów wcale inaczej wypadła. Juścić dojdzie jeszcze do porozumienia na podstawie autonomicznej, ale na to potrzeba czasu — i trudno aby nowella szkolna jeszcze na tej sesji stała się ustawą. Konserwatyści będą musieli czekać. Polakom należy się pełne uznanie od rzetelnych federalistów — naszych posłów minęła ta zasługa.

„I w ogóle porównanie akcji czeskiej a polskiej w komisji budżetowej wypada dla nas niekorzystnie. Jak broniono i wymagano utworzenia czeskiego fakultetu lekarskiego, a jak utworzenia drugiego takiegoż fakultetu polskiego! Jaki zapał i stanowczość w wywodach Hausnera, jaka głęboka dokładność w wywodach Czerkawskiego! A u nas! Po burzy między czeskimi posłami (z powodu pierwszego oświadczenia ministra oświaty, że niewiadomo kiedy będzie mógł wejść w życie czeski fakultet lekarski) zdawało się, że posłowie czescy wyprawią wielką manitestację w komisji budżetowej. A oto poprzestali na krótkiej rezolucji! Minister powiedział kilka słów głaskających — i wszystko było w porządku! Obaczymy, jak i tę nawet rezolucję rząd będzie respektował!“

Ostatnie wiadomości z Wiednia opiewają co do głównego ustępu tej korespondencji odmiennie. Konserwatyści Izby panów mieli na żądania Polaków oświadczyć, że muszą się oglądać na stronnictwo środkowe, które nie chce się zgodzić na żadne żądania autonomiczne — a to stronnictwo jest właśnie rządowem. Obaczymy, co wobec tej okoliczności uchwaliło Koło polskie na swojem wczorajszem posiedzeniu, dla sprawy szkolnej zwołanem!

* * *

Między posłami słowieńskimi panuje wielkie wzburzenie z powodu, że posadę radcy przy wyższym sądzie w Tryeście dano Włochowi, który po słowieńsku ani słowa nie rozumie.

Dnia 30. doniosła *Nowa Presse*: „Przeważna część posłów, należących do lewicy, uchwaliła, przybyć na dzisiejszy uniwersytecki wieczór z tańcami, z którego dochód przeznaczony jest dla Schulvereinu.“ Jakie znaczenie ma ta „uchwała“ lewiczaków, okazuje dopiero ten fakt, że tegoż dnia był bal dworski, na który i posłowie zaproszeni zostali. Posłów było nie wielu. Cesarzewicz rozmawiał bardzo długo z dr. Riegerem.

* * *

Rzeczą ciekawą, a poniekąd bezczelną jest, że interpelację d. 30. w Izbie posłów w sprawie odjęcia sprzedaży po trafikach *Tagblattowi* i *Vo stadtzig* wniósł właśnie dr. Herbst. A aby nie być posądzonymi o stronniczość, posługujemy się słowami *Wiener Allg. Ztg*: „Ani przez myśl nam nie przejdzie odmawiać legalności temu krokowi rządu. O, w tym względzie jesteśmy całkiem spokojni: na każde ograniczenie wolności druku znajdzie się najzupełniejsza podstawa w herbstowskiej ustawie prasowej. Jeżeli hr. Taaffe smaga liberałów, to batogami, które właśnie dr. Herbst ukręcił. Objektywne postępowanie, konfiskaty według woli prokuratorji, konsensa na sprzedaż, które drogą administracyjną wolno nadawać i odbierać — to wszystko ma dr. Herbst na swojem sumieniu. Ba a jakżeż on i jego towarzysze, będąc u steru, sprawowali ustawę prasową?

„W Pradze niektórym pismom czeskim przez trzy lata nie dawano konsensów sprzedaży. Delegowano obce sądy przysięgłych „ze względu bezpieczeństwa publicznego.“ Zaiste, jeżeli dr. Herbst udaje obrońcę wolności druku, to rzecz jeszcze zuchwalsza, niż gdy Grachowie przeciw spiskom piorunują! Naszem zdaniem, p. interpelantowi powinien był język skamienieć, prawiąc o tem, co on sam wywołał.“

Rzecz jednak jeszcze zabawniejsza, dlaczego dr. Herbstowi lewica wniesienie tej interpelacji poruczyła. Poprostu zdaniem naszem dlatego, że w klubie lewicy odezwały się głośne żądania, aby zarazem wniesiono o rewizję §. 3. ustawy prasowej, mocą którego policja wiedeńska zabroniła sprzedaży owych dwóch pism w trafikach. Tymczasem prowodyry lewicy mają jeszcze nadzieję wrócenia do steru, a ten §. 3. będzie wtedy dla nich pogodnym. Ale nie świetniej stoją rzeczy i na prawicy. I tu z wyjątkiem kilku Polaków i Czechów, reszta prawicy wraz z rządem jest za zatrzymaniem obecnej ustawy prasowej — bo to dla nich dogodne. Na krzyki centralistów miał hr. Taaffe odpowiedzieć: „Zakaz ów sprzedaży nie jest liberalny, ale rząd ma do niego prawo. Jeżeli Rada państwa zmieni ustawę, to odpadną też wszelkie zakazy.“ Ale tego wniosku nie postawi żaden klub!!!

Hr. Taaffe miał zresztą oświadczyć, że nie ugnie się przed natarczywością lewicy, i że dalsze jeszcze poczyni kroki, na które mu ustawa prasowa zezwala — np. odejmie pewnym dziennikom prawo używania centowych marek pocztowych, aby musiały po 2 ct. od egzemplarza płacić. Dla *Nowej Prassy* np. byłby to cios okropny. Interpelacja Herbsta pomawia rząd o prześladowanie owych dwóch pism wiedeńskich z powodów politycznych, — ciekawą byłoby jednak rzeczą, gdyby odpowiadając, hr Taaffe oświadczył, że czyni to z powodów moralności, gdyż w istocie znaczna część inseratów tych pism jest poprostu zorganizowanem nierządnictwem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d 30. stycznia.

(§.) Ostatnie dwa posiedzenia Koła polskiego poświęcone były ustawie komasacyjnej, która w formie przyjętej przez Izbę panów zwęża podobnie jak projekt nowej ustawy szkolnej prawa autonomiczne krajów koronnych. Przy rozprawie podniósł to bardzo słusznie p Chrzanowski, poparty przez kilku innych posłów, pomiędzy tymi przez Żuka Skarszewskiego, Smarzewskiego i Abrahamowicza, i dowiódł na podstawie ustaw, że sprawa komasacji gruntów jako należąca do zakresu działania krajowej Rady kulturnej, podlega ustawodawstwu sejmów krajowych, jak to §. 18. statutu krajowego wyraźnie przepisuje. Nadto i zasadnicze ustawy państwowe w art. 11. lit. *k*. orzekają, że cywilne prawodawstwo dotyczące rzeczy i przedmiotów wchodzących w zakres działania sejmów krajowych, jak właśnie sprawa komasacji, należy również sejmom. P. Madejski wyłożył ostatnie inaczej, i Koło dla „oportunistycznych względów“ uchwaliło nareszcie głosować w Izbie za przejściem do szczegółowej rozprawy nad wymienioną ustawą, rezerwując sobie wreszcie, przy szczegółowej rozprawie autonomiczne swe stanowisko zaznaczyć. Takie jednak „zaznaczenie“ żadnej niema praktycznej wartości, zwłaszcza że uchwała Koła jest zaparciem się częściowem zasad autonomicznych. Dawniej byłoby podobne uszczuplanie zakresu działania sejmu krajowego niemożebnem. Dziś „zoportunieliśmy“ tak dalece, iż wszystko, czego rząd zażąda, uchwalamy w czambuł a w nagrodę otrzymujemy chyba — nowe podatki.

Fakultetu medycznego we Lwowie nie można się dokołatać, „bo namiestnictwo, a względnie krajowa Rada sanitarna nie ukończyła swego zaopiniowania“; płacy dla profesora historji polskiej nie wstawiono do budżetu, do rokowania z ministrem skarbu nie ukończone. Natomiast projektowane odnogi galicyjskiej kolei Transwersalnej rząd „zmodyfikował“, a Koło wobec tego postanowiło, nawet rezolucji objawiającej życzenie, żeby niektóre niezbędne odnogi wybudowane zostały, nie wnosić wcale. Jestto, ani słowa, wobec rządu bardzo grzeczne, jednak dla kraju nieprzynoszące pożytku zachowywanie się.— Nowella szkolna w równej mierze jak ustawa komassacyjna, uszczupla i tak już bardzo szczupłą autonomię krajową. Koło robi wprawdzie trudności, ale mając takie przykłady, jak powyżej przytoczone przed oczyma, trudno nie obawiać się, iż ostatecznie abdykować będzie wobec rządu z kretesem, motywując ten swój krok także „względami oportunistycznemi.“

Jeżeli jednak czynimy zarzuty Kołu polskiemu, iż nie dość energicznie stoi na straży interesów autonomii krajowej, to pod tym względem należy się innym klubom prawicy daleko jeszcze większa nagana. Każdy kieruje się drobnostkowemi, partykularnemi względami, i za okruszynkę korzyści wypiera się jak Piotr Chrystusa swych zasad autonomicznych. Mimo tego, że n. p. sejm w Salcburgu jest w swej większości niemiecko-konserwatywnym, Salcburgczycy domagają się koniecznie, żeby Rada państwa, a nie sejmy krajowe, uchwaliła ustawę o komasacji i ustawę szkolną. Każdy prowadzi politykę na swoją rękę, a ponieważ różnorodność interesów, a poniekąd i sprzeczność takowych istnieje, przeto można sobie wyobrazić, jaki musi się ciągle wytwarzać chaos, zwłaszcza że niema żadnej ogólnej myśli przewodniej i konsekwencji zasad, niema zasadniczego programu, a każdy tylko się targuje i targuje, jeden drugiego chcąc wyprzedzić. Atmosfera więc duszna, iż zaledwo oddechać można. Nic jak nowe podatki i podatki i oszczędności, kosztem najżywotniejszych interesów krajowych.

Półwysep Bałkański, 23 stycznia.

Pomimo sołdacko-policyjnego rygoru, w jakim utrzymywane jest Zgromadzenie narodowe w Sofii, złożone przy tem wszystkiem z bijących czołem czy to przed siłą, czy przed spodziewanemi osobistemi korzyściami, znalazła się jednak, z tak nawet zgromadzonych osób, pewna liczba deputowanych, co złożyli na stole prezydentury dymisje swoje. Dymisje te nie były wcale motywowane, nie śmiały rzucić w twarz despotyzmu wyrzutów mu przynależnych. Jeden tylko p. Mirski, deputowany z Warny, zagorzały poprzednio konserwatysta, na widok rozhukanego samodzierstwa, reprezentantów narodu za proste marjonetki uważającego, znalazł dosyć w duszy swej odwagi, aby dokonane lub zamierzone nadużycia właściwem nazwiskiem piętnując, wypowiedzieć je jasno i dobitnie, dodając, że gdy podobne postępowanie nie zgadza się z jego sumieniem, mandat poselski składa i w progi domowe pospiesza.

Jakkolwiek uroczysta ta protestacja nie wywrze najmniejszego skutku, z tem wszystkiem urzędowy dziennik *La Bulgarie*, w obszernym artykule stara się sofizmami przekonać nielicznych swych czytelników, że p. Mirski, lubo znakomity prawnik, dekretów i rozporządzeń księcia jegomości nie zrozumiał, a tym sposobem w nie jednym z deputowanych wiarę w dobre chęci rządu zachwiał. Nieprzekonany atoli syrenim tym głosem Mirski, wyleczony zupełnie z dyplomatyczno-lokajskich marzeń. opuścił stolicę i być może, wkrótce losu Zankowa doświadczy.

Opozycja ta „nierozumnych“, mogących nawet wywołać nie bardzo przyjemne a przewidywane już następstwa, nie przeszkadza wcale dobroczynnemu rządowi kroczyć po raz obranej drodze. W tych dniach ma być wniesiony w Izbie projekt budowy kolei żelaznych w Bułgarji, i już zapowiedziano pp. reprezentantom, że mają budowę tę zatwierdzić, wykonanie jej nie żadnemu towarzystwu kapitalistów, lecz rządowi poruczyć, a on fundusze odpowiednie znajdzie(!?) Nakoniec uprzedzono deputowanych, że będą mogli wybrać trasę, która im się podoba, z tem tylko zastrzeżeniem, że wybrana musi być przez rząd zatwierdzoną. Osądźcie sami, jakiej to

---

29

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XVIII.

U Brygidek.

Zamięszanie, które noc całą trwało w pałacu, zanim wszyscy dowiedzieli się i zrozumieli, że sen letargiczny bynajmniej nie jest śmiercią i w ciężkich chorobach często się wydarza, rozszerzyło się dnia następnego na całą okolicę.

Sąsiedzi, którzy wybierali się na pogrzeb, spieszyli teraz tłumnie do Granowa, aby odwidzieć zmartwychpowstałego. Nie wszyscy atoli dostali się aż do sypialni pana Granowskiego. Lekarze, bojąc się, by się choremu nie pogorszyło, nie wpuszczali doń prawie nikogo; ledwie pan Mateusz i jeszcze dwaj inni dotarli do samego nieboszczyka, pan Granowski bowiem głos ich usłyszawszy, sam kazał ich wpuścić.

Ci, którzy z niczem odjechali, zaczęli coraz potworniejsze wieści rozsiewać, i mniej więcej wszyscy w tem się zgadzali, że pan na Granowie w rzeczy samej umarł, a tylko służba i klasztor, w celach, których dotąd zbadać nie można, umyślnie rozpuszczają pogłoskę o jego cudownem zmartwychpowstaniu.

Podczas gdy oni takie baśnie plotą, chory wzmocniony napojami, które mu lekarze przyrządzali, mówił panu Mateuszowi:

— Jakem zesztywniał, pyseńku, i jak mi się oczy zamknęły, tak już potem mało co czułem, ale za to wszystko słyszałem.

— Wszystko słyszałeś, mociumpanie?

— Wszystko, pyseńku, jak teraz... zawsze to miło dowiedzieć się za życia, bo przecie ja żyłem, pyseńku, ktoby nas najbardziej żałował po śmierci... Ksiądz przeor coś tam trochę wzdychał, służba same łotry! jedna Stasia, pyseńku szczerze do mnie przywiązana. Dobre dziecko, już ja o niej nie zapomnę! Ale co mnie najbardziej rozgniewało, to te dziady... I ta hołota śmiała przeklinać i grać w karty przy mojem ciele. Przedtem nie mogłem ani ruszyć się, ani przemówić, dopiero, pyseńku, jak mnie to dziadostwo oburzyło, zaraz do nich zagadałem. Toż to im piotra napędziłem! Nie zapomną do końca życia. Dobrze także wyszedł starosta, teraz gotów przypuszczać, że ja umyślnie umarłego udawałem. Tym Niemcom pyseńku, wszystko się w głowie mieści... Ale ciekawym po co on tu przyjeżdżał, czego chciał.

Pan Granowski był bliskim prawdy, zarzucając staroście taką podejrzliwość. W pierwszej chwili pan Westerman w rzeczy samej zapytywał się w duchu, ażali to nie nowy figiel pana Granowskiego, dopiero gdy się nad tem bliżej zastanowił, odtrącił tę myśl jako błędną. Wszak w godzinę po odebraniu rozkazu ministerjalnego, wyjechał z lekarzem do Granowa, pan Granowski zaś, według równobrzmiących zeznań służby i przeora, umarł był jeszcze tego samego dnia rano. Gdy prócz tego lekarz upewnił go, że sen letargiczny jest przypadłością dość zwyczajną, a tak trudną do odróżnienia od właściwej śmierci, że tysiące już ludzi w letargu do grobu złożono, przestał się tem więcej niepokoić, i uwagę swoją w inną stronę skierował.

Oto tak się złożyło, że po powrocie z Granowa, natychmiast spisał własnoręcznie urzędowy *Bericht*, aby go wysłać dodnia pocztą, Gdy tegoż dnia w południe przyszła wiadomość o tem co później w Granowie zaszło, relacji nie można już było nawrócić.

Zakłopotany starosta pobiegł do żony.

Ta wysłuchawszy o co idzie, rzekła z właściwą sobie flegmą:

— Trudna rada, mój drogi, trzeba prawdę napisać.

— *Ich bin derselben Meinung*, ale mnie nie idzie o prawdę, tylko o rozporządzenie ministra, który kazał go wsadzić bądź do kozy bądź do Pijarów. Mamże to teraz uczynić?

— Mnie się zdaje *Lieber Fritz*, że rozkaz ministra jest święty. Trzeba tylko poczekać aż wyzdrowieje.

— Nie zaprzeczam, *teuerste Emma*, lecz czy mogę aresztować człowieka, który nie żyje?

— Nie żyje?

— Tak jest... *oficiell lebt er nicht mehr*! W protokole napisaliśmy, że umarł, i ten protokół odszedł do Wiednia. Teraz zatem mogę tylko donieść, że odżył i zapytać co mam dalej czynić. *Es darf kein Formfehler gemacht werden!*

Pani starościna nie mogła tym razem mężowi słuszności nie przyznać. Wiedząc jakie znaczenie ma forma w świecie biurokratycznym, musiała pochwalić starostę, że tak skrupulatnie jej się trzymał, i w dowód zupełnego swego uznania, pocałowała go w obadwa policzki!

Mąż poszedł pisać nowy *Bericht*.

Widocznie sen letargiczny był przełomem w chorobie, bo od tego dnia pan Granowski z każdą godziną czuł się lepiej i do tygodnia wstał z łóżka. Lekarze, którzy przy nim byli do końca, poradzili mu na odjezdnem, aby, jeżeli chce się radykalnie wyleczyć, oderwał się od wszystkiego co go drażni i gniewa, i na kilka tygodni udał się bądź za granicę, bądź do wielkiego miasta, gdzie może nadal zostawać pod dozorem zdolnych lekarzy.

Nasz przyjaciel chętnie na to przystał, i złożywszy zarząd domu w ręce Stasi i jej nauczycielki, wyjechał do Lwowa. Co do zagranicy, do tej nigdy nie tęsknił, ziemię bowiem ojczystą przenosił nad inne, teraz zaś i dla tego jeszcze nie byłby kraju opuścił, że tętno społeczeństwa coraz silniej zaczynało uderzać. Już podczas jego rekonwalescencji, zjawił się był nowy emisarjusz, i zostawił mu mnóstwo papierów, prosząc by je koniecznie do Lwowa wysłał.

Teraz mógł to najlepiej sam uczynić.

Przyjechawszy do Lwowa, odwidził kogo należało, oddał papiery, i najął sobie stałe mieszkanie, w którem urządził się wygodnie i dostatnio, chociaż bez zbytku. Był pewny, że żyć będzie spokojnie, tymczasem raz zjawia się u niego ten sam Zając, którego widywał w Granowie, w towarzystwie czterech policjantów, i wzywa go w imię prawa, żeby szedł za nim.

— Dokąd? — krzyknął pan Granowski.

— Do... do więzienia — wyjąkał Zając.

— Do więzienia? A za co, jeźli wiedzieć wolno?

— Tego nie wiem...

— Nie wiesz acan? Na więzienie każdy Polak jest zawsze przygotowany, ale nim go wezmą, powinni mu, pyseńku, wpierw powiedzieć, co mu zarzucają. Więc acan sam nie wiesz, czem zawiniłem, a chciałbyś mnie zabrać z sobą?... Radzę ci, pyseńku, wynoś się pókiś zdrów, bo inaczej gotóweś co oberwać!

To powiedziawszy, chwycił za flintę, która obok łóżka stała. Zając mimo asystencji uznał za stosowne wynieść się czemprędzej.

Pan Granowski myślał, że się na tem skończyło, tymczasem gdy wieczorem obok teatru przechodził, opadło go kilku drabów, i zanim mógł się zorjentować co się z nim dzieje, już go związali jak barana, i przemocą wtłoczyli do krytego wozu, który skacząc po kamieniach, galopem odjechał.

Wkrótce usłyszał trzask najpierw otwieranej się, następnie zamykanej bramy, potem w jakiejś kancelarji wypróżniono mu kieszenie i spisano z nim protokół, w którym żadnego nie wziął udziału, na pytania bowiem sam nie odpowiadał, tylko Zając go w tem wyręczał; w końcu oznajmiono mu, że za znieważenie rządu odsiedzi rok ścisłego aresztu, obostrzonego, za opór władzy stawiany, dwudniowym postem w każdym tygodniu.

— Czyś acan skończył? — zapytał wyniośle urzędnika, który mu to mówił.

— Skończyłem.

— W takim razie prowadźcie mnie do więzienia!

Odprowadzili go do celi malutkiej i ciemnej, dozorca świecąc latarką, pokazał mu gdzie tapczan stoi, i powiedziawszy: dobranoc! wyszedł i drzwi za sobą na klucz zamknął.

Pan Granowski rzucił się na tapczan nierozebrany i zasnął twardo snem sprawiedliwego.

Nazajutrz rano wszedł dozorca. Minę miał dosyć zakłopotaną i pokorną.

— Czego acan chcesz? — zapytał go więzień.

— Chciałem oznajmić, że jeśliby jaśnie pan życzył sobie co zamówić, naprzykład dobry wikt, to jabym w tem chętnie pośredniczył.

— Jakto, pyseńku, więc ja mam być inaczej uważany, niż inni?

— Jaśnie pan został skazany na areszt nie na więzienie, więc ani kajdan pan nie dostanie, ani więziennego wiktu jeść pan nie potrzebuje.

Pan Granowski z gniewu poczerwieniał.

— Tak? Więc ty myślisz, pyseńku, że ja gorszy od tamtych, którym żelazo w ciało się wpija, i którzy z głodu puchną? O! nie, pyseńku, jam wart tyle, co i moi bracia, więc przynieś tu acan zaraz kajdany, i wikt mi daj więzienny, bo ja innego nie przyjmę! Zresztą kiedyście mnie wbrew mojej woli zamknęli, to mnie teraz karmcie za swoje pieniądze. Nie małoście mnie narozbijali, niech zatem choć tyle na was zarobię!

Nic nie pomogły przedstawienia dozorcy; pan Granowski nie chciał z nim dłużej mówić. Dozorca myślał, że taki pan wielki, którego od dziecka do wygód i zbytków przyzwyczajali, do dni kilku zdanie zmieni; tymczasem stało się inaczej. Pan Granowski wytrwał. I nietylko jadł jak prosty więzień, nietylko pił wodę z glinianego dzbana i spał na twardym tapczanie, on nawet własną ręką kaźnię sobie zamiatał i sam w niej wszystkie robił porządki.

(C. d. n.)

obszernej wolności doświadczają oswobodzeni Bułgarzy pod potężną opieką białego cara.

Kiedy tak wszystko jak najpomyślniej się wiedzie, a głuche słuchy o niezadowoleniu narodu nie sprawdzają się dotąd w czynie, skończono i poświęcono nowozbudowany pałac książęcy, w którym też zaraz po tej świątobliwej ceremonii śniadanko obfite zastawiono. Książę jegomość, pragnąc dać dowód wysokich swych oratorskich zdolności, wniósł następny toast: „Na pomyślność narodu bułgarskiego, który mi dostarczył środków do wystawienia tak pięknego pałacu!“ Bohaterskie te słowa obudziły w zgromadzonych dostojnikach żywy entuzjazm, pokryty głośnemi „urami!“ Kiedy karczemna ta wrzawa przycichła, jaśnie wielmożny (oj!) biskup Simeon, prezydent Izby, odpowiedział na ten toast podniesieniem sporego puharu: „Naród bułgarski radby módz wznieść swemu księciu pałac, godny jego miłości i poświęcenia się bez granic dla niego, i spodziewa się, że pod wszechmocną opieką swego ukochanego monarchy Bułgarja się powiększy, i będzie mogła ofiarować swemu księciu pałac, godny dostojnej jego osoby.“ Tn już nie było prawie końca oklaskom i okrzykom: „niech żyje książę“.

I twierdzić, że tylko na zgniłym Zachodzie są niecni pochlebcy i obłudni faryzeusze!

Ucieszony tak świetnem powodzeniem demostenos owej swej wymowy i nieszpetnym wcale pałacem nowożytny liliput, umyślił w dzień Nowego roku s. st. dać w nim świetny bal, rozciągając łaskę zaproszeń nań aż do Rumelii, ba, nawet do Macedonii. I znaleźli się naiwni i naiwne, co, mimoże Bałkany grubo śniegiem się powlokły, a drogi w nich latem nawet są niebezpiecznemi, pospieszyli odpowiedzieć na tak łaskawe zaproszenie. Bawiono się ochoczo, damy tylko narzekają z cicha, że salony nie były ogrzane dostatecznie, a szampanem nie hojnie raczono, że przedarcie się przez Bałkany nabawiło ich ciężkiego kataru, że panowie „gienerały, wyższyje i niższyje maskowskije oficery“ nie bardzo grzeczni, ale wszystko to się zapomina wobec zaszczytu znajdowania się w obecności przyszłego króla Bułgarji, jeźli po zjednoczeniu jej Aleksander III. nie wyrzeknie: *point des rêveries!*

O zjednoczeniu rozdzielonej Bułgarji nietylko w Sofii myślą. Propaganda jest bardzo czynną w Rumelii i Macedonii. Ajenci, po większej części odstawni oficerowie moskiewscy, nie sekretnie nurtują, lecz jawnie po miejscach nawet publicznych wypowiadają, że rok 1883 nie skończy się a Bułgarja będzie całą i potężną, jakby państwo 5-milionowe mogło być potężnem w militarnej dzisiejszej Europie! Będzie potężną, stanowiąc kilka gubernij caratu, czego się właśnie światlejsi i uczciwsi Bułgarzy najwięcej obawiają. Rząd sofijski zaczął w Filipopolu wydawać swym kosztem dziennik *Sojedinienie* (Zjednoczenie), obrzucający błotem gospodarkę Aleki baszy, a wynoszący pod niebiosa błogosławione rządy Aleksandra I. bułgarskiego. Odpowiada mu przekonywająco inny dziennik *Jużna Bułgarja* (Południowa Bułgarja) i oczywiście udowadnia, iż zjednoczenie Rumelii z Bułgarją, zadałoby obecnie śmiertelny cios wolności autonomicznej prowincji i wyzułoby ją z wszelkich materjalnych środków, nie mówiąc już o zupełnem zdemoralizowaniu ludności. Nieliczny zastęp liberałów, mniej dbających o własne bezpieczeństwo i los rodziny, walczy tu z żelazną wytrwałością, niosąc oprócz swej osobistej pracy i ofiary materjalne, byle tylko ugruntować w sercach swych współobywateli miłość ojczyzny, szczęście rodziny i poczucie godności człowieka. Czy im się uda pokonać tłuszcze płatnych nasłanników, bardzo bliska przyszłość to okaże, — bo stronnictwa coraz zacięciej przeciw sobie występują, a i Turcja budzić się zaczyna, jeśli nie w Jeldiż-Kiosku, to na ulicach Stambułu, i prasa turecka, dotad z musu przyjaźna Moskwie, odmianę frontu uczyniwszy, dosyć ostro przeciwko intrygom pancarskim mówić zaczęła.

Że te intrygi są nieustające, chociaż dosyć często komicznem *fiasco* się kończą, o tem zapewne przekonani jesteście. Ale jeśli komiczność ta aż na bruki zstępuje i skandalem się kończy, to już, zdaje mi się, dla honoru dostojnych dyplomatów trochę zanadto. W dniu 16. bm. obchodzono uroczyście w Filipopolu rocznicę wejścia wojsk moskiewskich do tego miasta. Program opiewał nabożeństwo ranne, wieczorem zaś bal w salach ratuszowych, w którym każda osoba kupująca bilet za 10 fr. udział wziąć mogła.

Niestety! program zapomniał o dziękczynnej manifestacji narodowej dla oswobodzicieli. Postanowił temu zaradzić p. jeneralny konsul i spuścił z sfory dymisjonowanego kapitana, Niemca, w Austrji zrodzonego, lecz przez długie lata w moskiewskiem wojsku służącego. Dzielny ten mąż spisał się po książęcemu. Około godziny w pół do dziesiątej wieczorem, banda, złożona z mniej więcej 30—40 pijanych, obdartych i brudnych uliczników, poprzedzana przez dwie pochodnie, dwa bębny i piszczałkę turecką, tańcząc w błocie ulicy, wiodącej do kolei żelaznej, stanęła przed oknami jeneralnego konsulatu moskiewskiego. Ura! ura! i ciągle ura! połączone z małpiemi skokami łobuzów, miało stanowić manifestację narodową na cześć białego cara. „*C'est vraiment scandaleux*“, wyrzekł jeden z konzulów europejskich, przejeżdżający tamtędy podówczas, i to w chwili, gdy p. Krebel wyszedłszy na ganek domu, gorące składał dzięki za wzniosłe uczucia pijanych oberwańców. Banda ta, uradowana przyjęciem aż przez samego reprezentanta cara, z zwierzęcem wyciem zwróciła się następnie ku środkowi miasta, nie zaniedbując ulubionym moskiewskim frazesem częstować mijające ją osoby. Przybywszy na plac Wielkiej dżamii, lżyć zaczęła pewnego młodego Greka, z czego wynikła nie śmiertelna, lecz zawsze krwawa bójka, a gdy Grekowi parę Dalmatów w pomoc przyszło, manifestanci na głowę pobici, w chlubnej ucieczce ocalenie swe znaleźli.

Brudna ta awantura bardzo się nie podobała ciału dyplomatycznemu, tak dalece, że pewni konsulowie nie wahali się wyrzec, iż Aleko basza nie uchybił wcale towarzyskim zwyczajom, zabraniając p. Kreblowi uczęszczać do swego domu. Sądzę, że z ciekawością odczytacie z francuzkiego przetłumaczony ów list Aleko baszy:

„14/26. grudnia 1882.

Panie! Pozwól mi pan przesłać mu tych kilka wierszy, aby pana zawiadomić, że po użyciu przez niego ekstra-dyplomatycznych środków w Zgromadzeniu narodowem, mających na celu podburzenie takowego przeciwko mnie, bądź to przez krytykowanie mych czynności, bądź odrzucenie żądań moich, sądzę moją powinnością prosić pana, abyś na przyszłość nie przychodził do mnie, gdyż byłbym w przykrej konieczności odmówić przyjęcia go. A. Vogorides“.

List ten wywołał dyplomatyczny zatarg. Stronnicy Moskwy puścili pogłoskę, że Porta rozkazała Aleko baszy przeprosić p. Krebla — z mojej strony zapewnić was mogę że nie tylko Porta rozkazu podobnego dotąd nie wydała, lecz przeciwnie stale się domaga odwołania p. Krebla, mimo świetnej manifestacji, która w Petersburgu niezawodnie wielce się podoba.

Clara pacta w sprawie ruskiej.

W odpowiedzi ks. Celestynowi Kosteckiemu w Skale.

I.

W nr. 16. *Dzien. Poz* z dnia 21. stycznia b. r. umieścił ks. Celestyn Kostecki, radca konsystorjalny i proboszcz ruski w Skale, artykuł, który na pozór zdaje się być tylko polemiką z *Gaz. Nar.* — ale porusza tak ważne i zasadnicze kwestje sprawy polsko-ruskiej, że go, dla niejakiego tychże kwestyj wyświecenia, bez odpowiedzi zostawić nie wypada.

Nie jest moim zamiarem stawać w obronie *Gaz. Nar.*, gdyż jak się niżej okaże, co do zarzutów ks. Kosteckiego, *Gaz. Nar.* tej obrony nie potrzebuje, a wreszcie nienależąc do składu redakcji *Gaz. Nar.*, ani nie będąc jej bezwzględnym zwolennikiem, nie jestem kompetentnym do pisania takiej repliki.

Chodzi mi tedy wyłącznie o jasne i stanowcze wyłuszczenie kilku najważniejszych zasad w sprawie polsko-ruskiej, które w rzeczonym artykule autor pobieżnie i ogólnikowo porusza. Jest to tem bardziej potrzebnem, ile że autor z artykułem swoim zajechał aż do Wielkopolski, której społeczeństwo sprawy ruskiej nie ma, a więc i znać jej nie może. Łatwo więc stałby się mogło, że bracia nasi Wielkopolanie, czytając zręczny artykuł ks. Kosteckiego, mogliby uwierzyć, że my tu w Galicji mniej pragniemy zgody i jedności między Polakami a Rusinami, aniżeli tam w Wielkopolsce. Tymczasem kładąc rękę na sercu, śmiało powiedzieć można, że niemasz Polaka w Galicji, któryby jedności z braterskim szczepem nie pragnął, a jeżeli zgody dotychczas nie ma — to wina jest głównie i przeważnie po stronie takich właśnie ludzi, jak autor artykułu.

Wina zaś antora i jemu podobnych leży w tem, że nigdy się nie trzymają starej i doświadczonej zasady: *clara pacta claros faciunt amicos!* Brak takiej jasności i szczerości to grzech pierworodny — to jakby tradycyjna *graeca fides.* Polacy już tysiąc razy w różnych pismach, artykułach, rozprawach i dysputach wypowiedzieli jasno i wyraźnie, czego żądają od Rusinów, jaki pierwszy i prawie jedyny warunek zgody stawiają, a jest nim: stanowcze i szczere zerwanie z szyzmą i Moskwą. Na tak proste i jasne z polskiej strony żądanie, ze strony przeciwnej odpowiadają albo szyderstwem (i to jeszcze najlepsze, bo szczere) albo ckliwemi sentymentami o miłości i zgodzie, obleczonemi w pomrokę nieokreślonych żalów i narzekań. Tem też grzeszy ks. Kostecki w swoim artykule.

Jest ten artykuł cały niejasny i niewyraźny, bo miesza sprawę ruską ze sprawą moskalofilską; przemawia w nim autor rzekomo jako Rusin dobrej woli, a w całym artykule niema nietylko ani słowa oburzenia na moskalofilów, ale ani nawet wzmianki o tem, że od sprawy polsko-ruskiej, trzeba oddzielić sprawę moskalofilizmu, że prawi Rusini i Polacy muszą się złączyć najpierw na podstawie wspólnej akcji przeciw wspólnemu wrogowi: moskalofilstwu.

Ten bowiem jest jedyny punkt wyjścia, jeżeli chodzi już nie o samo rozwiązanie kwestji polsko-ruskie, ale choćby tylko o tymczasowy *modus vivendi*; te są nieodzowne preliminarja, jeżeli już ma być nieuniknioną potrzeba poprawiania czy konsolidowania wiekowej unii obydwu narodów.

Jakżeż mógł więc ks. Kostecki pominąć tent punk najdrażliwszy i siebie z resztą Rusinów, z ludem zwłaszcza ruskim, solidaryzować z moskalofilami? A moskalofile przecie są u nas, oni po dziś dzień dzierzą w swym ręku całą publicystykę rzekomo ruską, i bądź co bądź prowadzą dalej dzieło Naumowicza i towarzyszów, choć może nieco ostrożniej.

Nic więc dziwnego, że pominąwszy to, od czego powinien był zacząć, ks. Kostecki w całym ciągu swego artykułu plącze się i wikła. Uczucia prawych Rusinów łączy z frazesami moskalofilów, podnosi skargi niesłuszne przeciw *Gazecie Narodowej* i innym pismom polskim, a chcąc bronić ks. administratora metropolii, najgorszą mu oddaje przysługę.

Rozbierzmy treść listu, aby się przekonać, że tak jest rzeczywiście.

Na wstępie obiecuje autor, że wypowie redakcji *Dzien. Poz.*, to, „co nas boli.“ Owoż boli autora i jemu podobnych, „że duch niezgody, który wspólną obu narodom kraju naszego ranę jątrzy, wybrał sobie *Gaz. Nar.* za misjonarza.“ Od lat 22, twierdzi dalej autor, nie znalazłby 100 numerów w rocznikach *Gaz. Nar.*, w którychby nie było „szczwania Polaków na Rusinów!“

„Szlachetne denuncjacje, wyciąganie na jaw ujemnych stron pojedyńczych jednostek (sic!) aby takowe jako wady całego narodu ruskiego przedstawić, jak też nieustanne posądzenia i podjątrzenia Rusinów, są najulubieńszem tematem rozpraw *Gazety Nar.*“

To tedy boli ks. Kosteckiego, — ale boli dlatego, że siebie, a najniesłuszniej naród ruski zsolidaryzował z moskalofilami. Polacy ani w *Gazecie Narod.*, ani w żadnem innem piśmie polskiem nigdy nie czytali „szczwania na Rusinów“ — ale jeżeli były jakie szczwania to tylko na moskalofilów. A jak gazety polskie, tak też i czytająca je publiczność, mają tyle zdrowego rozsądku, aby zdrajców Rusi nie poczytywać za naród rnski; owszem zawsze i wszędzie uważają ich za samozwańczych „prowodyrów i boryteli“. I sama ta nazwa dowodzi, że ich doskonale rozróżniają wszyscy Polacy od zacnych Rusinów i poczciwego ruskiego ludu.

Jeżeli więc kto, to ks. Kostecki krzywdę uczynił ruskiemu ludowi i prawym Rusinom, że ich zbił w jedną kupę z szajką zdrajców i jurgieltników Moskwy. A ztąd też niesłusznie ks. K. zalicza do bolów szczwanie na Rusinów — bo na Rusinów nikt nie szczuje, nikt przeciw ruskiemu narodowi nie występuje.

Tem mniej ma słuszności autor, skarżąc się „na wyciąganie na jaw ujemnych stron jednostek (?)“. Mój Boże, o jakież to ujemne strony chodzi? Czyż to się pisze o sprawach prywatnych, o jakichś błędach moralnych, o komerażach? Zaprawdę, że nie — wyciąga się na jaw zdradzieckie względem własnego narodu knowania moskiewskich agitatorów. A wyciąganie na jaw tych agitacyj moskalofilskich, przestrzeganie przed szerzycielami prawosławia w praktyce, wskazywanie tendencyj broszur i wydawnictw moskalofilskich, — toż to ks. radca konsystorjalny nazywa ujemnemi stronami! błędami jednostek, nie całej szajki służalców Moskwy?! Czyż jako prawy Rusin, zasiadający w radzie metropolitalnej, nie powinien się raczej cieszyć, gdy tak niebezpieczne dla cerkwi i narodu złe na jaw wychodzi — czyż jako duszpasterz niema i on też obowiązku odganiania wilków od Bożej owczarni? — Zaprawdę, boleć to musi daleko dotkliwiej, jeżeli z pod pióra kapłana i radcy konsystorza takie wychodzą przekręcone, tak nieusprawiedliwione narzekania.

Ale na tem nie dosyć. — Przypuśćmy na chwilę, że czy to *Gaz. Nar*, czy inne pismo polskie czasem draśnie przypadkiem i prawych Rusinów. „Gdzie drwa rąbią, drzazgi lecą“ — toć być może, że smagając moskalofilów, w zapale rąbnie też kiedyś dziennikarz polski i niewinnego Rusina. Atoli, na miły Bóg, księże Celestynie, cóż piszą te gazety, które się ruskiemi chcą nazywać, tę, które duchowni ruscy wszyscy trzymają, tak gorliwie propagują, ludowi wciskają, z kas cerkiewnych lub gminnych opłacać każą? Cóż pisał niewyczerpany Naumowicz w *Bożym Słowie*, *Nauce* i t. d.? Cóż sądzić, (gdyby sądzić można z gazet o narodzie — jak ksiądz sądzisz z *Gaz. Nar.* o Polakach) — cóż, mówię, sądzić o wszystkich duchownych ruskich i całej intelligencji, którzy takie pisma trzymają i opłacają?

Tam to „szczwanie na Polaków“ — ale nie, tam nie szczwanie, tam wieczne wycie i ryk, tam zgrzyt zębów i ostrzenie hajdamackich noży na Polaków! Redakcja *Wieńca* obiecała przed rokiem 50 złr. nagrody temu, kto pokaże jeden numer jakiejkolwiek gazety kyrilicą pisanej (krom *Syonu*), gdzieby nie było szczwania na Polaków — a dotąd nikt się po nagrodę nie zgłosił.

I to ks. Kosteckiego nie boli! na to nie znalazł słowa nagany! A przecie zaprawdę całe szczęście w tem, że wielu Polaków kirylicy nie zna i czytać tych smoczych głosów nie może — inaczej rozjątrzenie byłoby stokroć większe. A jeżeliby Polacy chcieli te piśmidła, na żołdzie moskiewskim lub moskalofilów stojące, uważać za wyraz opinii Rusinów, toby chyba powiedzieć wypadło, że niema między nimi uczciwej duszy — niema jednego człowieka, któryby na coś więcej zasługiwał, jak na nienawiść i pogardę.

Wszakże to *Bat'iwszczyna* napisała, że „dwa są wrogi naszego ludu: żyd i Lach — i ten drugi gorszy, bo żyd gubi materjalnie, a Lach doberaje się do tiła i do duszej.“ Wszakże we wszystkich tych pismach, rzekomo ruskich — „wrah a Lach“ są to synonimy, a o tych wrahach urojonych każdy numer każdego pisma szeroko a zawsze zjadliwie się rozpisuje, nazywając równocześnie Moskali i szyzmatyków jedynymi prawdziwymi braćmi Rusinów.

To wszystko jednak nie boli ks. Kosteckiego, a nawołując Polaków aby ujęciem prenumeraty *Gazecie Narodowej* dali dowód, że z jej niby to szczwaniami się nie zgadzają — sam, jako radca konsystorza, nie poradzi, aby duchowni ruscy nie wspierali zjadliwych, zatrutych i zatruwających wydawnictw moskalofilskich, i aby ich nie wciskali ludowi!

Ze strony polskiej nie ma tendencyjnego rozsiewania niezgody — nie ma też na całym obszarze ziem polskich żadnego pisma, któreby zasługiwało na miano „misjonarza“ ducha niezgody. Owszem sam ks. Kostecki jedną *Gazetę Nar.* acz niesłusznie posądza, a artykuł swój nmieszcza w *Dzien. Pozn*, któremu przyznaje, że zajął wobec Rusinów życzliwe i sprawiedliwe stanowisko.

Wszystkie zaś rzekome ruskie pisma są nieprzejednanymi „predykantami“ nietylko niezgody, ale otwartej nienawiści i pogardy dla Polaków — a nie znalazłoby się ani jedno pomiędzy temi pismami, któreby zechciało umieścić artykuł ze strony polskiej w duchu pojednawczym napisany, tak jak *Dzien. Pozn.* umieścił artykuł ks. Kosteckiego. A jeżeli ks. Kostecki sądzi, że takie pismo się znajdzie, to niech mi je wskaże, a ja jako Rusin, takich artykułów mu dostarczę.

Ale na co tej próby — wszakże już zacny p. Kulisz próbował. On przecie Rusin z pewnością jest prawdziwy, i odezwał się w swojej „Kraszance“. I coż się stało? Wszystkie pisma polskie powitały odezwanie się p. Kulisza z nieudaną sympatją, a opadły go skowycząc i wyjąc wszystkie pisma rzekomo ruskie. I zmartwiony Rusin, zasłużony pracownik i literat nie znalazł dla nich odpowiedzi stosowniejszej nad tę „Wy telata! zkąd macie prawo uczyć mię historji?“

Z tego co powiedziałem, wypływa dowodnie, że drugą rzeczą w sprawie polsko-ruskiej jest: zmiana kierunku i ducha rzekomych ruskich czasopism. Polacy żądając od Rusinów zerwania z Moskwą i szyzmą, żądać muszą konsekwentnie zmiany kierunku wydawnictw — dziś wyłącznie moskalofilstwem, albo nienawiścią bezwzględną do Polaków tchnących. Na nic frazesy o zgodzie, czy w listach pasterskich czy w artykułach księży Kosteckich, skoro każdy numer pism moskalofilskich stawia Polaków w jednym rzędzie z wrahami żydami.

Niech to nieprzerwane szczwanie na Polaków i zohydzanie ich w pismach kirylicą pisanych, zaboli raz nakoniec ks. Kosteckiego i prawych Rusinów, niech wezmą rozbrat z tą kliką zaprzedaną wrogim dla ruskiego narodu tendencjom, a wtedy z pewnością nawet przypadkiem nie wyrwie się żadnemu pismu polskiemu słowo oburzenia, i ustaną posądzenia i niedowierzania.

A uczynić to muszą prawi Rusini, szczerze do unii z kościołem katolickim przywiązani, nietylko dla miłej zgody między bracią, ale też dla dobra własnego narodu.

Najdroższym bowiem skarbem dla narodu ruskiego powinnaby być wiara jego i język. Owoż oba te skarby zatracają pisma galicyjskie, które też dlatego dotychczas rzekomo ruskiemi nazywałem.

Nie jest bowiem ruskiem pismo, które pisze kirylicą, ani językiem, który wszystkiem jest, ale nie ruskim. Język tych pism to nie język ruski, to nie język ludu, ani nawet nie język ludowi przystępny — to mięszanina ruskiego z moskiewszczyzną, naszpikowana frazesami obcemi, pełna zwrotów czysto-moskiewskich. A taki to zeszpecony język ruski napotyka się we wszystkich pismach, nie wyłączając *Syonu*, pisma cierkiewnego, a nawet w wielu urzędowych aktach z konsystorzów wychodzących. I możnaż wierzyć, że to przyjaciele odrębności Rusinów od Rossjan, że to ludzie nie dbający o opinię pism moskalofilskich, takim przemawiają językiem?

Nie jest ruskiem pismo, które dąży do wywrócenia unii świętej i prawosławie zaleca jako wiarę ojców. Z zdrajcami tedy pięknej, rodzimej ruskiej mowy i unii św., zerwać powinni prawi Rusini, i ks. Kostecki, skoro się do nich chce zaliczać!

Ziemie polskie.

„Polacy uciskają Rosjan“ oto okrzyk wydobywający się z piersi korespondenta *Mosk. Wed.* z Warszawy. Śmieszna nieprawda, ale zarazem charakterystyczna, dowodzi bowiem, że pomimo całego aparatu rusyfikacyjnego, nie wiedzie się czynowniczej zgrai w nikczemnem jej dziele. Oto ustęp z onej korespondencji:

„Polacy nie poprzestali na otworzeniu teatru polskiego w Petersburgu, żądają jeszcze zastąpienia trup teatralnych rosyjskich polskiemi w Wilnie, Żytomierzu, a nawet w Kijowie. Za to w Warszawie unikają nawet podnoszenia kwestji teatru rosyjskiego; kościół prawosławny cieszy się w Polsce daleko mniejszem poważaniem, niż kościoły katolicki i luterski, a nawet niż synagoga żydowska. W wielu miastach znaczniejszych, posiadających liczną parafię prawosławną, cerkiew, jeśli jest, kryje się gdzieś na strychu koszar, daleko od środka miasta (Łowicz, Łódź, Włocławek.) O teatrach amatorskich rosyjskich nikt się odezwać nie śmie — nie jest to w modzie. Klub nawet rosyjski zamienił się w rodzaj domu gry, a gdy pewien Rosjanin zapragnął umieścić w *Warsz. Dnew*, organie rosyjskim przecież, słówko o teatrze rosyjskim, otrzymał od redakcji reprymendę, której w surowości rzadko dorównywano nawet w prasie naszej, reprymendę nie za usterki projektu, lecz za sam pomysł. Dalej, nie umiemy wytłómaczyć sobie nieobecności w Warszawie utworów dłuta i pędzla rosyjskiego. Szkoła nasza w kraju Nadwiślańskim jest przedmiotem najniesprawiedliwszych obwinień, tak ze strony miejscowej prasy, jako też ze strony wtórzących jej organów petersburskich, a nawet wyższych sfer. Rosjaninowi w sklepie rosyjskim zawijają towar w cennik polski *(Horror!)*. Na kolejach warszawsko-wiedeńskiej, bydgoskiej i nadwiślańskiej naczelnicy stacji, maszyniści, ekspedytorowie i cała usługa mówi po niemiecku, nie po rusku, a ministerstwo dróg i komunikacji nie zwraca na to uwagi!“

Dodać musimy, że co do zalania dróg żelaznych Królestwa przez Niemców, wszystko jest fałszem — na 5.000 bowiem osób zatrudnionych przy kolejach, jest tylko 50 Niemców.

Kiedy korespondent *Mosk. Wied.* alarmuje tak ciągle rzekomem gnębianiem Moskali przez Polaków w Królestwie, posłuchajmy jak tłumaczy to zjawisko półurzędowy *Warszawskij Dniewnik*:

„Jużeśmy donosili, że księgarnia istniejąca do niedawna pod firmą: „Rosyjskiego handlu księgarskiego“ na Nowym-Świecie, w domu zarządu wojskowego, od dni kilku ma drzwi zatarasowane; okazuje się, że ją całkiem zamknięto. O zwinięciu działalności rzeczonej firmy niceśmy nie słyszeli, aż do dni ostatnich; nie było o tem ani obwieszczeń w dziennikach, ani zawiadomienia ze strony komisjonerów; zamknięcie spadło nagle, jako niespodzianka na kolędę. Powiadają, że pewne osoby, które miały rachunki komisowe z księgarnią, dowiedziawszy się z ubocza o jej zwijaniu, zdążyły swe rachunki uregulować i wycofać towar niesprzedany; lecz inni, do których nie doszły pogłoski, nie mogli tego dokonać i pozostają obecnie w zupełnej niewiadomości co począć. Właściciel jest nieobecny, subjekci również; gdzie złożono towar niesprzedany — niewiadomo; w zamkniętej księgarni pustki; pozostał jedynie szyld jako *memento mori*, przypominające przechodniom o przedwczesnym zgonie!... I czemużby doprawdy nie miała istnieć w Warszawie księgarnia rosyjska? Niemal przez lat 18 na tem samem miejscu istniał handel książkami rosyjskiemi najprzód pod firmą D. Kożanczykowa, potem A. Czerkiesowa i Sp., i tylko w latach ostatnich księgarnia przeszedłszy na własność osoby, która przedtem nie brała udziału w interesie księgarskim i w dodatku zawsze była nieobecną, rozpoczęła się faza upadku, i powoli zmniejszała się działalność zakładu.

„Niedawno zamknięto też w Warszawie rosyjską agencję handlu księgarskiego Towarzystwa pożytku ogólnego, oraz, nie powodziły się zgoła próby samoistnej sprzedaży pojedyńczych numerów dzienników rosyjskich. Nawet wydawnictwa czasowe prywatne, przedsiębrane w Warszawie dla rozpowszechniania tu piśmiennictwa rosyjskiego, wszystkie owe zwiędłe latorośle pp. Nestorowów, Spiczakowów, Jakowlewów itd., wszystkie kalendarze i inne tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak wiadomo, spotkały *fiasco* i również upadły. Dziś w Warszawie, jeżeli kto zechce kupić książkę rosyjską, kto wie, czy znajdzie ją w pozostałych księgarniach, handlujących książkami o łacińskich czcionkach? Nieznaczny wybór książek rosyjskich znajdzie się jeszcze w księgarni W. Istomina na Krakowskiem-Przedmieściu, ale p. Istomin, od lat już kilku handlując książkami, obok książek urządził handel kartami i herbatą, a w obwieszczeniach swoich przypomina publiczności wciąż o dwóch ostatnich artykułach, nie uważa zaś wcale za potrzebne ogłoszeń o książkach. Musimy tedy uznać, że jego handel księgarski nie jest arcyświetny. Wszystko to w istocie jest niepocieszające, i nie wadziłoby pono pomyśleć o tem, czyby się nie znalazło jakich środków do poparcia rosyjskiego handlu księgarskiego w Warszawie?“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. lutego.

* **Odwilż** prawie zupełna w południe przy 5 stopniach ciepła i pięknej pogodzie. W Neapolu dnia 26. stycznia był mróz — i kiedy mieszkańcy rozpaczali, iż nie mają pieców, aby się ogrzać, przybysze z północy byli w rozpaczy, że w całym Neapolu choćby za... królestwo nie można było dostać łyżew. Na szczęście już nazajutrz nastąpiła odwilż.

* **Wybory do sejmu**. W Brzeżanach na dniu 30. stycznia 1883 wybrano ściślejszy komitet: Maksymilian Dobrzański, Andrzej Cywiński, ks. kanonik Glebowicki r. gr., ks. proboszcz Zanderer r. łac., ks. proboszcz Korduba r. gr, burmistrz Gärtler, Majer Fried, notarjusz Szydłowski, Szymon Kowalski, Tomko Strycher, Jan Stachów, Stefan Szczur. Delegatem wybrany: Maksymilian Dobrzański.

* **Najnowszy obraz** Henryka Siemiradzkiego „Jaskinia Piratów“, wkrótce wystawionym zostanie w hoteln Żorża w sali Tow. „Frohsin“.

* **Walne zgromadzenie** gal. Towarzystwa aptekarskiego na dniu 30. stycznia wybrało p. Adolfa Mussila prezesem, p. Jana Wewiórskiego zastępcą tegoż.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 3. lutego o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu: Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Wexa „O ogrzewaniu wozów kolejowych“. 2) Wnioski.

* **Bióro komitetu balu lekarskiego** otwarte jest w kasynie miejskiem dnia 1. i 2. lutego od godz. 11. do 2. z południa; zaś dnia 3. lutego od 11. do 8. wieczór.

* **W sobotę** dnia 3. lutego na dochód Aleksandra Koncewicza „Boccaccio“ opera komiczna w 3 aktach.

* **Wieczorek towarzyski** Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się dnia 3go b. m. w salach Frohsinnu, w hoteln George'a. Wieczorki urządzane przez to stowarzyszenie od lat wielu zjednały sobie już powszechne uznanie. Wesołość i swoboda stanowią ich bardzo cenną zaletę, dla której nie wątpimy, że i w tym roku wieczorek młodzieży handlowej godnie utrzyma tradycjonalną swą sławę.

* **Z ulicy Czackiego**. Z tej ulicy, przy której stoi kamienica p. radnego Millereta pod l. 1, dochodzą nas coraz częstsze zażalenia. A mianowicie: aż do miejsca graniczącego, gdzie się zaczyna dalszy rząd kamienic, po za kamienicą p. Millereta, ulica wygląda jeszcze jako tako, znośnie — ale dalej w najwyższym stopniu jest zaniedbaną. Wyboje są takie, że każdy trzeci przynajmniej wóz musi złamać oś u koła. Przytem wyboje te są „ugarnirowane“ odwiecznemi nieczystościami i błotem, przez które przejść niepodobna. Niepodobna jest jednak także przejść popod wspomnianą kamienicą pod l. 1. bez przygotowania na nagłą a niespodziewaną śmierć... Tam się gzyms usuwa, i codzień spada cegiełka. Dobrze byłoby nie wyczekiwać jakiego fatalnego wypadku, i zawczasu wziąć się do podparcia ruiny.

* **Panna J. Łuszczewska** (Deotyma) udaje się do Poznania i będzie tam miała 7. i 8. lutego odczyty na rzecz instytucyj miejscowych.

* **Odczyt w Gwieździe**. W piątek, 2. lutego b. r. o godzinie 4. popołudniu będzie mieć odczyt p. Władysław Zawadzki, „o zamku wawelskim“, na który to odczyt wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

* **Komitet w celu postawienia pomnika** dla pułkownika-szewca Kilińskiego, utworzył się wczoraj z grona rękodzielników, młodzieży wszelkich zawodów i reprezentantów dziennikarstwa. Nie chcąc w niczem tamy kłaść składkom na pomnik Mickiewicza, komitet powyższy odniesie się do kraju dopiero po urzeczywistnieniu projektu co do pomnika dla Mickiewicza. Już teraz atoli klasa rękodzielnicza chce zebrać fundusz na pomnik Kilińskiego za pomocą tygodniowych składek centowych. Piękna to myśl, godna wszelkiego poparcia.

We Lwowie akcja komitetu rozpocznie się w najbliższej przyszłości odczytem, który zapozna ze życiem znakomitego patrjoty i produkcją muzykalną. Na czele komitetu stanęli: p. Piotr Gross, poseł i pp. Głodziński i Niemczynowski. Korporacje rękodzielnicze biorą w tej sprawie gorliwy udział a młodzież akademicka, handlowa i rękodzielnicza projektowi temu użyczy zapewne najgorętszego poparcia.

* **Nowy zakład kąpielowy**. W Inowłodzu, w rawskiem, odkryto obfite wody koloru czerwonego. Rozbiór chemiczny wykazał, iż są to źródła wód żelaznych, posiadających te same części składowe i te same własności, jak wody Franzensbadu, Pyrmontu, Dziborga i in. Adwokat piotrkowski pan Birencweig, jak donosi *Gaz kiel.*, nabył ziemię w okolicy źródeł i poświęcił już kilkanaście tysięcy rubli dla utworzenia w Inowłodzu zakładu kąpielowego wód żelaznych.

* **Rzymska międzynarodowa wystawa sztuk pięknych**. Trudno się dowiedzieć, którzy z artystów lwowskich obesłali tę wystawę. Dowiadujemy się tylko, że prof. Celestyn Hoszowski wysłał swoje dwie terrakoty: „Rodzinę“ (znaną z wystawy lwowskiej) i „Wiarę,“ i że komitet wystawowy urzędowo zawiadomił artystę pismem bardzo pochlebnem, że obie zostały przyjęte na wystawę, pomimo dość znacznego uszkodzenia podczas transportu.

* **W Bolonii** w akademii historji literatury polsko-słowiańskiej, przy nniwersytecie bolońskim istniejącej, a której założycielem jest znany profesor Dominico Santagata, pani Malwina Ogonowska ofiarowała się wykładać bezpłatnie język polski i ruski. Wykłady te — pisze *Il Diritto*, będą tak dalece w całem znaczeniu tego słowa bezpłatne, że nawet postarano się o książki dla studentów, a *Stella d'Italia*, dziennik boloński, donosi w dzisiejszym swym nnmerze, że mnóstwo studentów zapisało się już na te wykłady pani Malwiny Ogonowskiej „dając tem dowód wielkiej i żywej sympatji, jaka w narodzie włoskim tkwi dla nieszczęśliwego narodu polskiego“.

* **Okropny wypadek** zdarzył się w gminie Tylmanowej, w powiecie nowotarskim. Przez nieostrożne podkopanie szutru przy budowie drogi krajowej urwisko ziemne przysypało kilku robotników, z których jeden utracił życie na miejscu, a dwie osoby ciężko zostały uszkodzone. Dozorcę robotników pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

* **Ofiary zimy**. W Łukawicy, w powiecie cieszanowskim, utracił życie wskutek zaczadzenia we własnem mieszkaniu kowal dworski Adam Szumilak. — Wskutek zmarznięcia utracił życie włościanin z Myscowy, w powiecie krośnieńskim, Fedko Sereda, zbłądziwszy wśród wielkiego mrozu w lesie. Pies, który towarzyszył nieszczęśliwemu, na trzeci dzień sam powrócił do domn i niespokojnie nadszczekując wyraźnie dawał znak, aby się udano za nim. Zaprowadził też synów Seredy do lasu, gdzie znaleziono zwłoki zmarzniętego. — Tą samą śmiercią zginął na drodze wiodącej z Pomorzan do Koropca, w powiecie złoczowskim, nieznajomy mężczyzna, którego osoby i pochodzenia dotychczas nie sprawdzono.

* **Stypendjum**. Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji ś. p. dr. Piotra Krausnekera, każde o rocznych 580 zł. a mianowicie jednego od początku bież. roku szkolnego, drugiego zaś od drugiego półrocza tegoż roku, — ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków ś. p. fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było dla synów obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześciańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem.

Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą. Na propozycję wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, nadaje stypendja powyższe tamtejszy konsystorz uniwersytecki, zatwierdzenie zaś wyboru służy c. k. namiestnictwu we Lwowie.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego najdalej do 15. marca 1883, załączając metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwa szkolne przynajmniej z dwóch ostatnich półroczy szkolnych, nakoniec dowody, że pochodzą z rodziny ś. p. fundatora lub też z mieszczan lwowskich, mających prawo obywatelstwa we Lwowie i trudniących się handlem lub przemysłem.

* **Przemysł w Królestwie**. W Częstochowie powstaje olbrzymia fabryka płócien na wzór żyrardowskiej. Plany zostały wykonane we Francji, w fabryce jednak będą zatrudnieni sami krajowcy.

wyjątkiem instruktorów, sprowadzonych z Belgii. Założycielem fabryki jest p. Władysław Kronenberg.

* **Na pomnik Jana Kilińskiego** złożyli na moje ręce: pp. Mikołaj Feit pozostałą nadwyżkę ze składki w kościele podczas nabożeństwa żałobnego po opędzeniu wszelkich wydatków 6 zł. 50 ct., dr. Piotr Gross 50 zł., dr. Szymon Schaff 10 zł, Emanuel Gall 10 zł. — razem 76 zł. 50 ct., które ulokowałem w Towarzystwie zaliczkowem na książeczce oszczędności nr. 2882. *Franciszek Piątkowski*, sekretarz Izby rękodzielniczej.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożono: Od kolegów pracujących dziennie przy katastrze z wyjątkowym współudziałem pp. mierniczych, z biur przy ulicy Chorążczyzna 16 złr. 62 ct., z biur przy ulicy Zimorowicza 8 złr. 4 ct. Razem 24 złr. 66 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: N. M. P. Grom. — Św. Maksyma. — W sobotę: Św. Błażeja b. — Św. Tymoteja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 31. b. m. Skradziono: Panu K. C ul Sakramentek l. 1, trzy surduty, dwie pary spodni i pięć kamizek.

Odebrano trzy ciężarki wagowe, w posiadaniu podejrzanej osoby będące.

Złożono kufer szarem płótnem obity, w dobrym stanie, prawdopodobnie komuś skradziony.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym, 25 nr. *Gaz. Nar.* zaszedł gruby błąd drukarski w artykule: „Zaborczość Moskwy", mianowicie: w kol. 1. wierszu 2gim z dołu, zamiast „Rząd moskiewski", czytaj „Naród moskiewski", — a który to spaczył całkiem myśl zasadniczą.

* * *

— (*k*) **Warszawa** d. 29. stycznia. Towarzystwo wioślarskie, świeżej jeszcze swojej działalności daje już podstawę zasługującą na uznanie powszechne. Urządza bowiem w ostatni poniedziałek zapustny, bal w ratuszowej sali, z którego dochód, nie wątpimy że znaczny, przeznacza na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjów tutejszych. Wobec rozpoczętego już drugiego półrocza szkolnego i wobec podniesionej ceny wpisowej, zabawa z takim urządzona celem, jest pomysłem prawdziwie szlachetnym.

Wpisowe uniwersyteckie, wynoszące rocznie 50 rubli, bywa płacone przez studentów w dwóch ratach po 25 rubli w końcu każdego półrocza. Według przepisów obowiązujących tak w uniwersytecie, jak w ogóle we wszystkich zakładach naukowych rządowych, np. gimnazjach, niezamożni uczniowie w liczbie nieprzenoszącej 10% ogólnej liczby uczących się, są uwalniani od składania wpisu. Bywa też zachowywany powyższy stosunek na każdym wydziale, tak, że np. na wydziale lekarskim, uwolniono w r. b. około 60 studentów, na prawnym około 35, matematycznym 18, na filologicznym 4. Gdyby pieniądze otrzymywane z koncertów i balów na studentów, a rozdawane studentom w ilości 10, 15 lub 20 rubli, jako „zapomogi", obrócić bezpośrednio na wpisy, po pierwsze wszyscy niemogący wcale lub mogący z wysiłkiem zapłacić wpis, byliby od niego zwolnieni, a powtóre pieniądze bodaj że odpowiedniej do intencji ofiarodawców byłyby użyte.

Zarząd resursy obywatelskiej powziął piękny projekt urządzenia w tym jeszcze karnawale balu, z którego cały dochód ma pomnożyć fundusz na pomnik Mickiewicza. Będzie to jedna z niewielu zabaw, którym bez zastrzeżenia przyklasnąć można.

Wystawa owoców i warzyw, nakształt urządzanych już kilkakrotnie w naszem mieście, ma być urządzona w jesieni roku bież. w Warszawie.

Nowa Praga zabudowywa się zawzięcie. Od roku 1880 dotąd wzniesiono tam domów nowych, prawda że po większej części parterowych, tylko aż sto jedenaście! Oprócz tego, na tak zwanej Pelcowiznie, wybudowano ich w tymże czasie 67. Jeżeli dołączymy do tego jeszcze 25 domów nowo wybudowanych na Czystem i na Woli — to, można powiedzieć, że przedmieścia Warszawy w tem ostatniem trzechleciu więcej się zabudowały niż samo miasto centralne.

* * *

— **Nowy Sącz** d. 29. stycznia. Zawiązało się tu niedawno towarzystwo łyżwiarskie, które obecnie liczy w swem gronie 30 mężczyzn i 10 pań. Jest nadzieja szybkiego rozwoju towarzystwa, które po nabyciu większej wprawy w przyjemnym i użytecznym sporcie wysunie się pewno niebawem na lody Dunajca.

Mimo iż obecna pora karnawałowa pochłania prawie wszystkich, młodych i starych — przecież z należytym pietyzmem oddajemy się uczczeniu pamiątek narodowych. Odprawiono u nas nabożeństwo w rocznicę styczniową i za duszę ś. p. Kilińskiego

Ubolewać tylko musimy nad chwilowem zasłabnięciem ks. administratora A. P., który także jest i czasowym kapelanem wojskowym. Zasłabnięcie to nie dozwoliło mu nietylko wziąć udziału w odprawieniu nabożeństwa, ale nawet, przy wielkiem rozdrażnieniu nerwów, spowodowało do zakazania patrjotycznych pieśni w kościele. Ks. P. jest także katechetą szkolnym — więc i nad tą młodzieżą ubolewanie wyrazić musimy.

— **Z pod Sokala.** O ile u nas życie polityczne i niezmordowana praca dla dobra kraju i ojczyzny są cenionemi i o ile takowe w sercach ludzi dobrej wiary odgłos uznania znajduje, mieliśmy sposobność przekonać się ostatniemi czasy z powodu mianowania u nas powszechnie szanowanego i cenionego obywatela p. Stanisława Polanowskiego tutejszego marszałka powiatowego, członkiem Izby panów; dadajemy tutaj, iż godność ta nienadeszła tu zupełnie niespodziewanie, owszem tak między naszym ludem obydwóch obrządków, jak również i między inteligencją znającą bliżej czyny p. Stanisława Polanowskiego, już dawno tego oczekiwano jako czegoś naturalnego, to też urzeczywistnienie tych życzeń ogółu przyjętem z wielką radością zostało. Tu więc widzieliśmy najpoważniejszych obywateli kraju, spieszących złożyć czcigodnemu jubilatowi bądź to osobiście, bądź listownie swoje życzenia, — widzieliśmy naszych obywateli wiejskich, widzieliśmy naszych chłopków obu obrządków, słowem widzieliśmy korporacje wszystkich stanów spieszących wyrazić temuż swoje wyrazy radości, uznania, czci i wdzięczności.

Pomiędzy wielu deputacjami notujemy tu również adres wręczony przez gminę miasta Krystynopola wraz z konwentem OO. Bernardynów i klasztorem ruskim OO. Bazylianów a notujemy tem chętniej, iż na czele tej deputacji widzimy ks. gwardjana OO. Bernardynów wraz z ks. superiorem OO. Bazylianów składających szanownemu jubilatowi swoje życzenia w prawdziwie rozczulających wyrazach, — widzimy więc braci Rusinów idących solidarnie z swymi braćmi obrządku łacińskiego, co w niniejszem wypadku tem większą radością nas napełnia, iż tutaj duchowni, przełożeni klasztorów obydwóch obrządków, równomyślność i jedność stwierdzili. Cieszymy się nieskończenie tym objawem naszych braci Rusinów i przychodzimy do przekonania, iż coraz bardziej kiełkuje u nich zdrowa myśl i zgoda, szczerość i otwarte postępowanie dalej ich zaprowadzić może, aniżeli usiłowana dotąd niechęć i szerzenie nienawiści pomiędzy naszym poczciwym ludem ruskim do swoich współbraci obrz. łacińskiego. Oby więc krok ten uczyniony przez czcigodnego ks. superiora OO. Bazylianów w Krystynopolu był przykładem i bodźcem dla reszty naszych braci Rusinów, którzy dotąd jeszcze nie przejrzeli, ... a potomność im pewno błogosławić będzie.

— **Wolica,** 30. stycznia. Dróżnik rządowy Nowacki dopuszcza się nadużyć na gościńcu rządowym tak przeciw sąsiadom drogi, jako i przejezdnym. Liczne zażalenia do starostwa w Stryju wniesione, zostały początkowo bez skutku i dopiero w październiku zdobyło się starostwo na krok stanowczy zarządziwszy przeniesienie Nowackiego. — Przeniesienia tego dotąd nie wykonano i dróżnik odgrażając się publicznie na swych przełożonych, stara się w namiestnictwie o cofnięcie przeniesienia.

Ponieważ Nowacki jest plagą okolicy i pozostawienie go w Wolicy mogłoby mieć przykre następstwa dla ludności, przeto uprzedzamy namiestnictwo, a starostwo prosimy o wykonanie zarządzenia przeniesienia dróżnika. — Sądzimy, że p. starosta zechce ogólnemu żądaniu zadość uczynić i utrzymać powagę wykonaniem raz wydanego nakazu.

Nowacki grabi przejeżdżającego gościńcem, jeżli w noc ciemną przypadkowo kupkę szutru rozjedzie, jeżli w upał wieśniak osie wodą obleje, by się nie rozeschły, — jeżli konie napoi lub popasie na gościńcu. Czyż za opłatę myta co kawałek drogi postawionego jeszcze prześladowanie trzeba znosić?

Nowacki trapi sąsiadów gościńcowych zajmując bydło, gdy przypadkowo do rowu zabiegnie i trawy uskubnie, bo cierpi on uszczerbek na dochodzie. Rowy gościńcowe obrócił on bowiem na łąki i kosi je. Czy rowy gościńcowe są na to, by trawą i chwastem porastały i były ponętą dla bydła, z której dróżnik ma zysk ciągnąć? Nowicki jest jednem słowem postrachem okolicy.

— **Z Bolechowa.** Interesując się zawsze szkółkami ludowemi i sprawą oświaty, w przejeździe moim przez Bolechów odwiedziłem szkółkę izraelicką, utrzymywaną kosztem miejscowych izraelitów przy nieznacznej subwencji ze strony gminy m. Bolechowa. Niejedno już na tem polu widziałem, postępy atoli uczniów tej szkoły wprowadziły mnie w zdumienie. Uczniowie rekrutujący się z najniższych warstw izraelickiego społeczeństwa, w odpowiedziach swoich zdradzali tyle znajomości przedmiotu wykładanego a władali przytem tak piękną i czystą polszczyzną, że zaiste nie można tu nie uznawać zasług dyrektora p. Goldstanba, który też pod względem kierownictwa może być za wzór stawianym. Ponieważ zaś wszelka zasługa powinna znaleźć uznanie, przeto za obowiązek mój uważam, spostrzeżenie moje powyższe do publicznej podać wiadomości, aby tym sposobem i inne miasteczka zachęcić do naśladownictwa. *Emanuel Gall.*

— **W sprawie Merstallingera,** jak sobie czytelnicy przypomną, od którego mieli skrajni socjaliści wydrzeć pieniądze na cele agitacyjne, odbędzie się proces w Wiedniu dnia 8. marca.

— **Tragiczny wypadek.** Niejaki Leopold Schönmann w Peszcie mieszkający, starzec 65-letni, na wieść o zatonięciu okrętu „Cimbria", padł trupem. Okrętem tym miał bowiem wyjechać jego syn z żoną i dzieckiem do Ameryki. Tymczasem, jak donoszą z Hamburga, skutkiem spóźnienia odjechał on innym okrętem i zapewne już większą część drogi do Ameryki przebył, nieprzeczuwając może wcale jak tragiczną śmiercią skończył jego ojciec.

— **Długowieczność** We wsi Petrówka, jak donosi *Odesski Wiestnik*, zmarł w tych dniach włościanin Jakób Zygełow, przeżywszy lat 147. — Zmarły pozostawił po sobie syna liczącego obecnie 115, wnuka 85 i prawnuka 40 lat wieku.

— **Straszne orkany** panują w Anglii. Nie można zrejestrować drobnych wypadków, w których jeden lub dwóch ludzi zginęło. W ogóle w takich drobnych wypadkach straciło życie więcej niż 200 ludzi. Powszechnie ubolewają nad śmiercią słynnego sterownika łodzi ratunkowej, Jollesa, który w swem życiu więcej niż 1000 ludzi z rozhukanych fal wyratowała. Miał on dekoracje prawie wszystkich państw. Utonął z czterema majtkami w chwili, gdy chciał dać pomoc łodzi na wzburzonem morzu. Było ono tak rozszalałe, że każda łódź musiała zatonąć. Niedaleko Swansee rozbił się parowiec tuż przy brzegu, a nie można było dać żadnego ratunku. Zginęło w tej katastrofie 20 ludzi. Najstraszniejsze nieszczęście zdarzyło się w kanale Brystolskim. Stała tam niemiecka barka na kotwicy, ale orkan tak ją uszkodził, że musiano kotwicę podnieść. Wkrótce cała niższa część okrętu zalana była wodą; spadał gwałtownie. Trzeba było dać szybki ratunek załodze.

Wysłano trzy potężne łodzie ratunkowe, które jednak z trudnością mogły się dostać do tonącego okrętu. Jedna łódź została przewrócona. Ośmiu majtków znalazło śmierć w falach. Na brzegach orkan poczynił ogromne szkody — zmiatał całe wioski rybackie. Na londyńskiem przedmieściu Battessea dwa dobrze zbudowane domy mieszkalne zostały zupełnie zdemolowane. Czterdzieści osób znalazło śmierć w gruzach tych domów, inni mieszkańcy ponieśli ciężkie skaleczenia.

— **Pogrzebany żywcem.** Pisarz miejski w Samarze, Tichonow, oddawał się nałogowi pijaństwa i podlegał chorobie zwanej delirium tremens. Żona Tichonowa zauważywszy raz, iż ten ostatni nie daje znaków życia, dała znać policji o jego śmierci i zrobiła przygotowania do pogrzebu. Eksportujący zwłoki proboszcz zwrócił uwagę na krople potu występujące na czoło zmarłego, na zapewnienie jednak obecnych, iż krople pochodzą od śniegu — pochował zmarłego. Nazajutrz grabarze podczas kopania mogiły, tuż obok Tichonowa, usłyszeli wydobywający się z pod ziemi jęk, przestraszeni, zawiadomili o tem proboszcza, który pragnąc postąpić zgodnie z przepisami, zawiadomił ze swej strony policję. Tym czasem jęki słychać było w przeciągu trzech godzin, które ucichły jednocześnie z przybyciem władzy. Po dokopaniu exhumacji, skonstatowano, że Tichonow pochowany został podczas paroksyzmu letargicznego, czego dowodziły liczne rany, oraz wyrwane włosy i nieporządek w ubraniu na umarłym. Żona Tichonowa podała skargę na proboszcza za niewydanie natychmiast rozporządzenia odkopania grobu co zachowałoby życie jej nieszczęśliwemu mężowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj pożyczki krajowej z roku 1873 dnia 1. lutego rb. wyciągnięto następujące numera:

Lit. A. po 100 zł. sztuk 41:

5348 2858 1654 2219 6030 3996 4763 2609 5596 2378 4198 2488 435 973 1818 1806 5878 4380 5675 801 5281 677 4468 1765 6006 1513 1122 5175 1495 6079 1478 5936 5562 5455 3226 4734 5106 1640 5874 5736 1160.

Własne:

6607 6939 7701 7950 6436 6430.

Oprócz tego z własnych w obiegu nie znajdujących się obligacyj, sztuk sześć a to:

Nr. 6707 6939 7701 7950 6436 6430.

Lit. B. po 360 zł. trzy sztuk a to:

Nr. 76 156 52.

Lit. C. po 500 złr. sztuk pięć a to:

Nr. 280 151 336 317 633.

Lit. D. po 1000 złr. jedna sztuka a to: 157.

Wiedeń dnia 29. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzona wołów galicyjskich i bukowińskich 517, węgierskich 1754, niemieckich 504 razem 2775.

Galicyjskie płacono 53 do 54 zł. 50 ct., ciężkie 55, do 56 zł., jedna partja wyborna 57 zł. 50 c.

Węgierskie 52, 56 do 58 zł., wyborne 60 do 63 zł. — c.

Niemieckie 51, 56 do 58 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Wieden d. 30. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1399 sztuk ciężkich bagonów, 1948 średnich bagonów, 2015 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 56 zł. do 58 zł. — ct., za średnie bagony od 48 zł. do 55 zł., za warchlaki od 36 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et *Com.*
Praterstrasse 43.
albo Caffe-Stürbek.

Wiedeń d. 30. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2015, średnio-ciężkich bagonów 1498, ciężkich bagonów 1399, razem 4812.

Galicyjskie płacono 31, 36, 38, 40 do 42 zł. Średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 zł., ciężkie bagony 54 do 58 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III., Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 1. lutego. (Pryw.) Koło polskie obradowało wczoraj nad nowellą szkolną; uchwały będą na razie zachowane w tajemnicy. Jest nadzieja porozumienia się z konserwatystami.

Wiedeń d. 1. lutego. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji Izby posłów dla ustawy o podatku giełdowej rozprawiano nad elaboratem p. Raczyńskiego, i uchwalono opodatkowanie każdego interesu do 5.000 złr. po 5 ct.

Paryż d. 1. lutego. (Pryw.) Doniesienie pism angielskich, jakoby Porta już odpowiedziała na notę Granvilla, jest zmyślone.

Wiedeń d. 31. stycznia. Szef sekcyjny w ministerjum spraw zagranicznych Plason odjechał do Londynu z instrukcją na konferencję dunajową jako techniczny doradca ambasadora Karolyego.

Wiedeń d. 31. stycznia. Komisja Izby posłów dla nietykalności poselskiej obradowała nad żądaniem o pozwolenie wytoczenia procesu karnego posłowi Oborskiemu (o obrazę czci urzędnika pocztowego). Przeważna część posłów oświadczała się za odrzuceniem tego żądania z powodu, że pochodzi nie od sądu, ale tylko od prokuratora. Stanowcza uchwała zapadnie dopiero po przedłożeniu sprawozdania, co p. Kuszemu poruczono.

W komisji budżetowej wykazywał p. Hausner, że dotacja szkoły sztuk pięknych w Krakowie jest niedostateczną, i wnosi rezolucję, aby rząd na ten jeszcze rok zażądał dla niej kredytu dodatkowego w kwocie 1.900 złr., i aby na przyszłość co roku o 1.900 złr. więcej do budżetu wstawiano. Na wniosek Jireczka wstawiono na ten rok 18.000 złr. zamiast preliminowanych przez rząd 17.000 złr., i przyjęto rezolucję Clam-Martinica, aby od r. 1874. odpowiednią wyższą kwotę wstawiono.

Berlin d. 31. stycznia. *Provinzial Corresp.* wypowiada nadzieję, że bezpośrednia wymiana zapatrywań między cesarzem a papieżem doprowadzi do ugody, i że cały kraj wygląda dalszych postanowień kurji. Pismo cesarskie świadczy, że tak cesarz jak i rząd niczego nie zaniedbali, coby do porozumienia doprowadzić mogło.

Londyn d. 31. stycznia. Według *St. James Gazette* miał Giers do wszystkich reprezentantów Rosji wystosować okólnik, w którym zaznacza, że rezultat osobistej wymiany zapatrywań z Bismarkiem, Kalnokim i Mancinim był zadowalniający i że zmierzał tylko do utrzymania pokoju.

Paryż d. 1. lutego. Jenerał Thibaudin mianowany ministrem wojny. Ministrowi rolnictwa Mahyemu poruczono tymczasowo tekę marynarki.

Washington d. 1. lutego. Podskarbi kraju Alabama umknął, pozostawiwszy 250.000 dolarów niedoboru.

Paryż d. 1. lutego. Na wczorajszej naradzie gabinetowej uchwalono, aby Deves na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytał oświadczenie, w którem streszczone są główne argumenta rządu. Wieczorem ułożył gabinet całą osnowę tego oświadczenia.

Paryż d. 1. lutego. Jenerał Lamotte Rouge umarł. – Według *Paris Journal*, Campenon stanowczo odmówił przyjęcia teki wojny. — Śledztwo w sprawie ks. Napoleona ukończone; trybunał wyda orzeczenie zapewne w końcu tego tygodnia. Właściciel drukarni, w której drukowano manifest ks. Napoleona, skazany na grzywnę 400 franków.

Przyjechali d. 1. lutego 1883.

Hotel ŻORŻA: J. książę Sapieha z Bilki. K. Kosielski z Wołynia. S. Puzyna z Litwy. M. Łopukin z Petersburga. K. Winnicki z Turad. M. Komarnicki z Horpina. M. Jurjewicz z Kokoszyniec. K. Juriczek z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: J. Vivian de Chatombrun z Grzymałowa. J. Deutsch i A. Segala z Wiednia. G. Scholz z Niemiec. Dr. F. Piekosiński z Krakowa.

Hotel LANGA: A. Wybranowski z Ujszkowic. T. Bredt z Tłumacza. Dr. Schwarzenthal z Suczawy.

Hotel ANGIELSKI: A. Gostkowski z Tomic. L. Janiszewski z Hruszatycz. E. Rożycki z Krakowa. Z. Suszycki z Ropianki. E. Bączalski i dr. H. Zathey ze Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: W. Tchorznicki z Pohorylec. J. Siemieński z Komarna. K. Piotrowski z Chłopówki.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg. omnibusowy.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 1. lutego 1882.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	300 50	303 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	169 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298 —	303 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	91 —
„ „ „ 5 „ okresowe	97 75	98 75
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 50	88 —
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 5 „ w. a.	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 —	102 —
„ „ „ „ „ 5 „	94	96 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 25	98 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 25	20 —
„ Stanisławowa	25 —	27 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał rosyjski	9 73	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 1. lutego 1883.
godzina 1 minut 40 po południu:

Losy kredyt.	380.75	Węg. akcje kr.	284.75
Anglo.-austr.	117.25	Unionsbank	113.75
Kolej Kr. Lud.	302.80	Nordbahn	273.25
Kolej Połud.	140.80	Kolej Alföld.	168.—
Kolej Elżbiety	209.50	Kolej lw.-czern.	167.—
Węg. Nordostb.	162.—	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	94.—	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	109.50	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118.65	Bankverein	110.10
Ros. rubel pap.	1.17.85	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, dnia 1. lutego
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	288.70	Anglo-austrj.	117.—
Kolej Kar. Lud.	301.75	Kolej Połudn.	138.30
Unionsbank	114.—	Napoleondor	9.51
Rosyjs. bankn.	1.18	Usposobienie: brd silne	

Berlin, dnia 31. stycznia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	200.50	Akcje kredyt.	498.—
Lombardy	234.50	Galicyjskie	126.70
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.50

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Syrop z podfosforanu wapna.
III.

Lekarze i uczeni robili poszukiwania już od dawna za środkiem leczącym choroby piersi, ale skutek nie wieńczył nigdy tych poszukiwań. Nowe prace, niedawno przedstawione Akademii medycznej w Paryżu, jak również najpoważniejsze doświadczenia, czynione w szpitalu „Brompton" w Londynie, zakładzie poświęconym wyłącznie dla suchotników, potwierdziły nareszcie, że na tę okropną chorobę, kiedy jeszcze nie doszła do ostatniego stopnia swego rozwoju, potężnym specyfikiem jest **syrop z podfosforanu wapna** GRIMAULTA & Cm., aptekarzy w Paryżu. Kaszle, katary, nieżyty, zapalenie dychawek, koklusze, ustają wkrótce po jego użyciu i dla astmatyków jest niezawodnym środkiem ich wyleczenia.

Leras.
III.

Żelaziste wody mineralne tworzą się przez rozpuszczenie soli mineralnych żelazistych, stanowiących pokład ziemi, przez które te wody przechodzą. Lecz zbywało im zawsze na żelazie w stanie fosforanu i przeto nieposiadały pierwiastków wytwarzających krew i kości.

Znany powszechnie uczony **P. Leras**, doktor nauk ścisłych w Paryżu, przyrządził pod nazwą **roztworu uszczalnego fosforanu żelaza** płyn czysty i przeźroczysty, zawierający te dwa pierwiastki, szybko powracające krwi jej stan naturalny i szkarłatną jej barwę. Ztąd tak wielka liczba uzdrowień chorób, pochodzących z ubóstwa krwi, a dzisiaj tak pospolitych, jak niedokrwistość, bladaczka i ogólne osłabienie.

Herbatę karawanową,
wyborną, lądem sprowadzaną,
tylko w jednym gatunku,
poleca funt w. po 3 złr.
skład materjałów
Adolfa Inlendera
w BRODACH. 20—30

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik nasion Edmunda Fr. Riedla we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

Wiedeń 30. stycznia

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 80	77 95
„ „ w srebrze 5 „	78 10	78 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	118 75	119 50
Pożycz. loteryj. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 20	13 90
Pożycz. loteryj. 1860 „ 100 „ „ „	138 50	139 25
Pożycz. loteryj. 1864 „ 100 „ „ „	169 —	170
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 50	147 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 40	97 80
Bukowińskie	96 75	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 55	118 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 50
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 —	116 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	205 50	206 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 75	288 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	281 50	282 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	860 —	870 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	113 25	113 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 50	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 25	107 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	168 —	168 50
Elżbiety „ 200 „ „	209 50	210 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2735	2740 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193 50	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	298 25	298 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 zr.	23 25	23 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 —	167 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	198 25	198 75
„ „ l. B. „ 200 „	214 75	215 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	164 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	161 25	161 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331 25	331 75
Südbahn po 200 zł. sr.	138 30	138 70
Tramway wied. po 170 zł.	219 75	220 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 50	160 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	160 75	161 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 25	164 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 60	118 90
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 75	96 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „	98 —	98 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 90	101 10
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	100 50	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 80	101 —
„ „ „ w. a. 5	96 90	97 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 —	93 30
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 70	94 90
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 75	100 25
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	98 80
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	98 80
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	101 —	101 50
Ferdynanda płn. 5 prc. m k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	103 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 50	99 75
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 40	93 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 75	98 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 50	94 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 60	99 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 60	99 90
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 60	99 90
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 40	91 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 50	171 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	— —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 60	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k.	36 50	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 30	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 40	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 70
Frankfurt 100 mark	58 55	58 70
Hamburg 100 mark	58 55	58 70
Londyn 100 fut. szterl.	119 65	119 95
Paryż 100 franków	47 50	47 67

Rządca
lat 45 żonaty mogący się wykazać chlubnemi świadectwami 19letniego pobytu u właściciela większej posiadłości przyjmie posadę rządcy od dnia 1. lipca 1883. Łaskawe oferty pod adresem A. A. 17. przyjmuje Redakcja gazety „Dziennik Polski".

Do wydzierżawienia.
Dobra Kulawa w powiecie Żółkiewskim pół mili od gościńca położone, obejmujące 800 morgów pól i łąk (kommasowane) zaraz do wydzierżawienia. Dom mieszkalny oraz wszelkie budynki gospodarcze w dobrym stanie. Żywy i martwy inwentarz na miejscu do nabycia. Bliższe warunki udzieli z grzeczności pan Karol Waniek ul. Sykstuska 40. lub na miejscu u właściciela poczta Turynka.
500 1—4

Inwentarz
składający się z 70 krów, 48 koni roboczych, 48 wołów roboczych i jałownika, poszukuje ***zarząd gospodarczy*** **w Jatwięgach**, poczta Krukienice, z jednej ręki z wiosną b. r. do nabycia.
Pośrednictwo wyklucza się. 521 1—8

Para klaczy
zaprzęgowych, lasowych, gniada i kasztanka, z tych jedna Radowiecka, 8letnie, miary 15.1 i 15.2, spokojne, ujeżdżone są do sprzedania w Pohorylcach p. Podhajczyki koło Lwowa.
549 1—3

Suma 6000 złr.
dobrze oprocentowana, zabezpieczona na rencie rocznej 4500 złr. na majątku ziemskim zaintabulowanej, jest do **sprzedania.**
Bliższych informacyj udzieli adwokat Wny dr. Moszyński, ulica Karola Ludwika liczba 1. we Lwowie. 528 1—3

Rządca dóbr
z dwudziestokilkoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, obeznajmiony ze stosunkami tak w Galicji jak i w Rossji, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie Wny E. Berzeviczy w Bolszowcu.

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie.
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
408 2—12

Nowe Tańce
nakładem księgarni
S. A. Krzyżanowskiego,
w KRAKOWIE, wyszły:
Wroński A. „Olga" Galop 30 ct. „Figlarka" Polka fran. 40 ct.
525 1—4

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

Zupełnie świeży transport **ze zbioru majowego 1882 r.,**
przewybornej
przez „Suez“ sprowadzanej
Herbaty chińskiej,
mianowicie:

2881 3—?	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1. „TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.10
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA“, biało kwiatowa	„ 4.
„ 3. NANDŻY czarna mocna	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG mało narkot.	2.80
„ 5. CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.09
„ 10. CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42

Chustki wełniane, flanelkowe, włóczkowe i prawdziwe **Himalaja,** 4025 2 ?
Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,
Barchan biały, kolorowy i **PIKA,**
Pończochy, skarpetki i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spodnice, kamasze, miteńki z włóczki i sukienne,
Cachemiry, Tybety, Terna, Atrova, Pikę i Ryps czysto wełniane, czarne i w kolorach, — poleca
w wielkim wyborze, w najprzedniejszych **gatunkach,**
i za sumienną cenę pod gwarancją
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, liczba 26.

Owoce południowe z Tryjestu.
Kosz **pomarańcz** l. 30 40 sz. zł. 1.95
„ **cytryn** l. 40—50 sztuk „ 1.95
„ **karafiołów** 6—8 sztuk „ 1.58
Wszystko franco i oclone. Opakowanie gratis. — Dostarczam tylko najlepsze, wyborowe i źrałe owoce w 5-kilowych koszach, ochronione od mrozów.
T. J. Fels w Trjeście.

Podpisany handel hurtowny wysyła do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech pocztą za pobraniem w pięknych 5-kilo koszach, opakowanych ochronnie od mrozu, najlepsze i wyszukane źrałe
pomarańcze 30—40 szt.,
cytryny 40—10 szt.,
po 1 złr. 90 ct. za kosz.
z cłem i franco. 308 1—10
R. Maiti w Tryeście.

Nauczyciel prywatny
filolog, przyspasabiający dobrze chłopców do klas gimnazjalnych, z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość: K. M. Lwów post. rest.
523 1—3

Ima Pomarańcze czerwone
w koszach 5-kilowych po złr. 2, z cłem franco i opakowaniem, — wysyła
N. SALVARI
w Tryjeście 529 1—15

Prośba.
Z powodu słabości mojej, która nie pozwala mi opuszczać domu, upraszam dostojnych i Szanownych moich odbiorców wręczać należytości za odstawioną robotę tylko na zasadzie rachunku opatrzonego moim podpisem i stampilią.

Jednocześnie oznajmiam Szanownej P. T. publiczności, że mój zakład introligatorski przyjmuje jak dotąd wszelkie w ten zakres wchodzące roboty i uskutecznia takowe jak najstaranniej.

Lwów, 31. stycznia 1883.

Z uszanowaniem
Jan Kostiuk,
introligator.

Nauki
kroju damskiego
wraz z kompletnem wykończeniem sukni,
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“, albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

CHOROBY
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecją
Dr. Antoni Berger
także listownie.
Jego Poradnik w tychże słabościach (wydanie III.) kosztuje 1 zł., za pobraniem poczt. 1 zł. 20 ct.
Lwów ul. Karola Ludwika liczba 7.
Ordynuje od 3—5 po poł.

Pewna **młoda osoba** życzy sobie być umieszczoną do zarządu domu w kraju lub za granicą. Posiada chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem **Julii Wiszniewskiej,** Rynek, nr. 2?, we Lwowie 530 1—3

Fabryka czysto wełnianych
materyj
na suknie damskie
kaźmierów i t. p. czarnych i kolorowych.
Wysyłka prywatnym odbiorcom w dowolnej ilości. -- Wzory franco.
N. Steinhard w Pradze.
3484 (Firma istnieje od r. 1864). 2—10

Estragońska musztarda
w patentowanych pakietach
Wiktor Schmidt & Synowie
wiedeńska specjalność
najlepszy krajowy towar w 1/8, 1/4 i 1/2 kilo słoikach szklannych. Tylko prawdziwa opatrzona marką ochronną i do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Dr SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,
używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct. 279 6 10

Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**
Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i Z. RUCKERA.
Przy kupnie tego preparatu z chce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

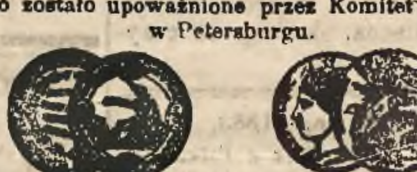

Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY **PAPIER RIGOLLOT** tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem **CZERWONYM** jak obok.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Nahlika, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heinricha, w Krakowie u Trzczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach.

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby
ZATWARDZENIE
usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulenik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 3678 1—15

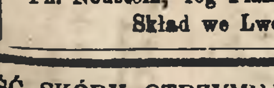

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.
Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

Towarzystwo tkackie
w KORCZYNIE,
podaje do wiadomości Szanownej Publiczności, że sprzedaje
czysto lniane, białe płótna,
domowego wyrobu,
prześcieradłowe podwójnej szerokości i na koszule w sztukach po 34 metr. (58 łokci polskich) po złr. 10, 11.50, 12, 13, 14.50, 19 do 22, — a prześcieradłowe 24.50, 28 i 29 złr. dalej
Bieliznę stołową: OBRUSY różnych rozmiarów metr po ct. 74 do złr. 1 ct. 8, (albo polski łokieć 44 do 65 ct.)
Serwety: jedna sztuka pojedyncza 20 do 30 ct.
Serwetki do kawy 10 ct, stosowny obrus 2 złr.
Ręczniki sztuka 6 do 8 złr. (lub polski łokieć 15 ct.)
Dymy sztuka złr. 12.50 do 14.
Płótna żaglowe (Segeltuch) od złr. 9.25 do 11.25.
Każde zamówienie załatwia za pobraniem pocztowem 496 1 4
Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie.

Na karnawał!
BUKIETY
BALOWE, WESELNE i KOTYLIONOWE
ze świeżych, robionych i zasuszonych kwiatów.
Garnitury balowe
kamelie i pojedyncze kwiaty paryskie
w największym wyborze
poleca nowo urządzony handel
Edmunda F. Riedla
we LWOWIE, PLAC MARJACKI 10.

C. k. uprz. gal. akcyjny
Bank Hipoteczny
Wylosowane
listy hipoteczne i kupony
płatne 1. marca 1883
wypłaca już teraz kasa główna Zakładu we Lwowie
za potrąceniem tylko 4 procent eskontu
Lwów 15. stycznia 1883.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 254 1—6

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich.
Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniem w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności i t. p.
Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 3524 a] 1—?
Skład we Lwowie: w apt Z. Ruckera; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse II.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 552 6—?

Maszynista
egzaminowany, zdolny monter, ślusarz, poszukuje posady. Adres: Lwów ul. Karmelicka Nr. 8. II. piętro. 509 1—3

!Magazyn!
Poszukuje się obszernego magazynu w Rynku, lub blisko tego położonego. 497 1—3
Bliższe szczegóły w handlu
Hübnera i Hanke
Rynek, l. 29, dom Erbarów.

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, rwanie w członkach, bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct., półpakiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera i H. Blumenfelda pod złotym słoniem.

Owczarnia zarodowa w Pstrągowej, Teofila Wasilewskiego, poczta Czudec, stacja kolei Rzeszów lub Sędziszów, sprzedaje
barany
czystej krwi Negretti po cenie od ct. 30 do 1 złr. 50 ct.
506 1—26 *Zarząd dóbr Pstrągowa.*

Podpisana dyrekcja Towarzystwa gazowego we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić, iż od dnia 1. lutego b. r. w jej fabryce wyrabiany
Koks
częściowo — Nr. I. po 75 ct. za 50 klg. 1 cetn. cł.
Nr. II. po 35 ct. za 50 klg. 1 „ „ sprzedaje.
Możliwe do przeistoczenia istniejące piece i kuchnie na opał koksem — uskutecznia dyrekcja bezpłatnie.
Lwów 30. stycznia 1883.
Dyrekcja Towarzystwa gazowego
GUSTAW BUCH.
544 1—3

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„DAWNIEJ W. PENTHER“
prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk,
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.
Szpilek i pierścionków bukietowych.
Obrączek ślubnych.
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Zateckie sadzonki chmielowe
(korzonki roślinne)
z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel,** z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 30 zł.
Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.
Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.
A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
225 11—0 **Saaz w Czechach.**

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!
otrzymuje się przez rozpylanie
!kadzidła sosnowego!
Prócz miłego orzeźwiającego zapachu posiada nieoszacowane własności hygieniczne, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct, rozpylacze od 24 ct. do 8 zł.
504 1 ?
Jan Ihnatowicz,
Lwów ul. Kopernika l. 3, Kraków Sukiennice l. 20.

Kotylionowe ordery, tury,
pękające bonbony, nakrycia na głowę junackie i komiczne po najtańszych cenach fabrycznych, największym wyborze, poleca **Edward Gossmann,** handel papieru we Wiedniu Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6. 3612 6—6

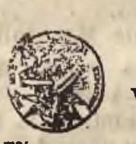

Medal złoty
na wystawie powszechnej w 1878.
Wielki medal złoty i medal postępu 1872 — 1873.
4 dyplomy honorowe.

Maszyny nieustanne do wyrabiania **Napoi gazowych** wszelkiego rodzaju wody selcerskiej, limoniady, Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.

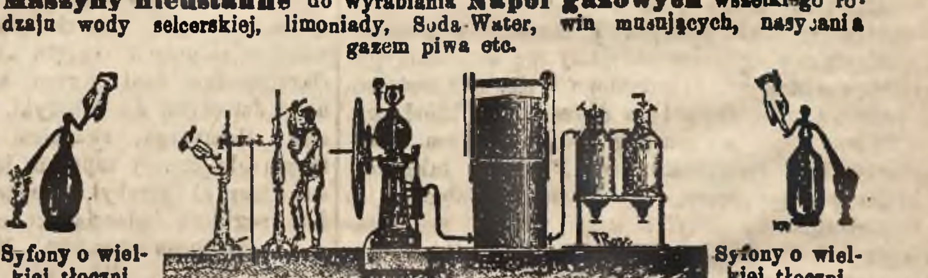

Syfony o wielkiej tłoczni. Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni kształtu owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe łatwe do czyszczenia. Cyna w najlepszym gatunku. Szkło kryształowe.
Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.
Hermann Lachapelle **J. Boulet & Co. następcy,** Inżynierowie-mechanicy. Paryż ul. BOI OD. r. 31—33. (Bouler. Ornano 4—6. PARYŻ. dawniej ulica FAUBOURG-POISSONNIERE. 83 1—6

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

we wszystkich składach perfum i u fryzjerów.
SKŁAD GŁÓWNY: 207, RUE ST.-HONORÉ, A PARIS.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym mdłościom, wymiotom, kolce i dyarei.
Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.
Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, Karola Bałłabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt Wikt. Bohma, J. Wisłocki apt.; w Isaye: Nik. Lusecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt; w Krakowie w apt W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Suczawie E. Lyszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“